Nr. 237 (7503) R W P WARSZAWA, CZWARTEK 25 SIERPNIA 1938 r. ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-86
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAńSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Chińczycy zatopią Hankou

ale nie oddadzą go w ręcę wojsk japońskich



Wedle doniesień z Hankou rozpoczęła się wielka japońska ofenzywa. Japończycy usiłują przełamać front długości 60 km. na południe od Jang-Tse. W czasie tej próby przełamania frontu Japończycy wysadzili na ląd poniżej Kiu Kiang kilka oddziałów, pod ochroną ognia zaporowego dział okrętowych. Zadaniem tych oddziałów jest zaskoczenie nieprzyjaciela od tyłu. Wieś Czwang posiadająca specjalnie doniosłe znaczenie strategiczne dla tego planu, została przez Japończyków zdobyta.

Chińczycy skoncentrowali większe oddziały pomiędzy Wusuh i Tien - Kiang - Chen oraz pomiędzy Kiu - Kiang i Hwang-Szi Kang i zatrzymują w tych dwuch miejscach ofenzywę wojsk japońskich.

Wspierana huraganowym ogniem swej artylerii, piechota japońska usiłowała sforsować umocnione pozycje chińskie, co jej się jednak nie powiodło. Ataki te naraziły Japończyków na znaczne straty.

Według informacyj chińskich, w kołach japońskich daje się odczuwać pewne zaniepokojenie z powodu zbyt powolnego posuwania się ofensywy na froncie Jang-Tse. Obecnie odbywa się wzmacnianie sił japońskich na Jang-Tse nowymi posiłkami, wśród których przeważa artyleria.

Obszar kilkudziesięciu kilometrów naokoło Han-Kau i Wuczang został silnie ufortyfikowany. Władze chińskie jak donosi ajencja Domei, zamierzają przerwać tamy wzdłuż rzeki Jang-Tse, by powstrzymać napór wojsk japońskich. W miejscu odległym o 20 km. na wschód od Woseh tamy zostały już podobno przerwane na długość 50 mtr.

W okolicy Szahe odbyło się poważne starcie Japończyków z partyzantami chińskimi, w którym Japończycy stracili przeszło 100 żołnierzy i 3-ch oficerów.

Dwa samoloty zderzyły się i runęły na fabrykę

wywołując potworną eksplozję

203 ofiary niebywałej katastrofy lotniczej w Tokio

Dwa samoloty japońskie, które przelatywały na nieznacznej wysokości nad przedmieściem Tokio-Omori zderzyły się i spadły na dach jednego z miejscowych zakładów przemysłowych.

Przyczyną katastrofy samolotowej była gęsta mgła, która zmniejszyła do minimum widzialność i była przyczyną zderzenia dwóch samolotów, które dokonywały lotów ćwiczebnych. Jeden z lotników usiłował wyskoczyć ze spadochronem, ale spadochron nie otworzył się i lotnik roztrzaskał sobie czaszkę. Samoloty po zderzeniu spadły na podwórze fabryki, w której pracowało około 300 robotników. W chwili, gdy robotnicy rzucili się na pomoc załodze rozbitych samolotów, nastąpił straszny wybuch rezerwuaru z benzyną. 13 osób zginęło od tego wybuchu, a 190 odniosło rany. Fabryka momentalnie stanęła w płomieniach. Prócz fabryki spłonęły dwa domy mieszkalne.

Tragiczny zgon

słynnego lotnika amerykańskiego

Słynny lotnik amerykański komandor Franke Hawks zginął wczoraj w katastrofie lotniczej. Hawks zamierzał wypróbować nowy typ małego samolotu. Wkrótce po starcie samolot zawadził skrzydłem o druty telefoniczne, spadł na ziemię i spłonął. Hawks doznał tak poważnych uszkodzeń, iż po kilku godzinach zmarł w szpitalu. Lotnik towarzyszący Hawks'owi walczy ze śmier-

Na straży praw francuskiej klasy robotniczej

Generalna konferencja Pracy

zapowiada bezwględną walkę w obronie 40-godz. tygodnia pracy

We wtorek wieczorem odbyło się w Paryżu zebranie protestacyjne, zwołane przez Generalną Konfederację Pracy, w związku z zamierzonym przez premiera Daladier skasowaniem 40-godzinnego tygodnia pracy. W czasie tego zebrania kilku mówców w ostry sposób wystąpiło przeciw premierowi. Wskazywali oni na to, iż Daladier wybrany został w r. 1936 na podstawie programu Frontu Ludowego, który teraz zdradza. Jeden z mówców oświadczył, że sytuacja obecna każe się spodziewać niebezpiecznych zawikłań społecznych. Generalna Konfederacja Pracy zdecydowana jest sprzeciwiać się wszelkimi stojącymi jej do dyspozycji środkami „napaściom oligarchii i prowokacjom premiera".

Powzięto rezolucję, potępiającą stanowisko premiera Daladier, jako sprzeczne z ustawami społecznymi.

Zebranie zakończyło się oświadczeniem, iż paryskie związki zawodowe w zupełności popierają strajkujących w Marsylii robotników portowych. Skierowano apel do wszystkich członków Generalnej Federacji Pracy, ażeby wzięli jak najtłumniejszy udział w wielkim zebraniu, mającym się odbyć w Paryżu w sali Wagram dnia 26 sierpnia.

Partia socjalistyczna rozlepiła plakaty, w których stwierdza, że Front Ludowy wypowiada walkę Daladierowi.

Krwawa

kronika Palestyny

Na szosę wiodącą z Nazaretu do Tyberiady wysłano w środę rano kilka oddziałów angielskich, gdyż w ciągu ubiegłej nocy partyzanci arabscy kilkakrotnie przerywali komunikację

W pobliżu Kany Galilejskiej doszło do starcia pomiędzy oddziałem angielskim i Arabami, w czasie którego zginęło 6 Arabów, zaś jeden żołnierz angielski i kilku Arabów odniosło rany.

Ufortyfikowane strefy

na granicach „Trzeciej" Rzeszy



Mapa powyższa, którą przytaczamy za paryskim „Peuple", podaje dokładnie rozmieszczenie stref ufortyfikowanych na granicach „Trzeciej" Rzeszy. Strefy te są oznaczone czarnymi liniami. Jak widać, fortyfikacje wybudowane zostały nad granicami Polski, Francji, Szwajcarii, Czechosłowacji, Litwy, Belgii i Danii.

Co Franco zniszczył

na morzu?

Ukazała się statystyka zatopionych i uszkodzonych przez faszystów hiszpańskich (oraz przez ich protektorów niemiecko-włoskich) okrętów.

W czasie od 31-go sierpnia 1936 r. do 31-go lipca 1938 r. Franco uszkodził 80 okrętów, a zatopił 59 okrętów o wyporności 176.023 ton.

Na czele poszkodowanych stoi Anglia, która straciła 17 okrętów a uszkodzono jej 62 okręty. Później idzie Francja (6 uszkodzonych, 5 zatopionych), Grecja (2 i 2), Panama (1 i 3), Rosja (3 zatopione), Dania (2 zatopione), Holandia (1 i 1), Włochy (2 uszkodzone), Norwegia (1 i 1), Hiszpania republikańska (4 uszkodzone, a 25 zatopionych), Stany Zjednoczone (1 uszkodzony).

Jak widać z tej listy, w tej hiszpańskiej „wojnie domowej" poniosło straty na morzu aż 11 państw, nie wyłączając Włoch i Niemiec (lista nie obejmuje tego kraju), którym zbombardowano okręt wojenny „Deutstland".

Torpeda powietrzna

zatopiła kuter w... kanale la Manche

Niezwykły i dotychczas jeszcze nie wyjaśniony całkowicie wypadek wydarzył się we wtorek wieczorem na angielskim wybrzeżu kanału La Manche w pobliżu Gosport. 56-tonowy kuter, mający na pokładzie 4 ludzi załogi, trafiony został w zatoce Stok przez torpedę powietrzną, która go prawie zatopiła. Z wielkim trudem udało się odholować kuter przy pomocy angielskiego okrętu wojennego.

Przypuszczają tu, że wspomniana torpeda zrzucona została w czasie ćwiczeń lotniczych przez załogę samolotu angielskiego, która omyłkowo wzięła kuter za jeden z okrętów służących jako cele w czasie ćwiczeń lotniczych.

Miasto pod ziemią

Stalowe tunele pod Londynem

Ministerium spraw wewnętrznych Anglii, do którego resortu należy obrona przeciwlotnicza, przedłożony został plan budowy tuneli podziemnych dla ochrony przeciwlotniczej, pod całym Londynem. Plan ten pochodzący od „międzynarodowego naukowego komitetu dla spraw pokoju", wypracowany został przez najwybitniejszych angielskich profesorów i inżynierów.

Tunele zostałyby zbudowane ze stali i urządzone na kształt nowoczesnych mieszkań. M. in. przewidziano w tunelach tych światło elektryczne, gaz, ogrzewanie centralne oraz wodociągi. Koszt budowy tych tuneli wyniesie około 11 funtów na głowę jednego mieszkańca Londynu. Użycie tunelów kolejki podziemnej dla celów obrony przeciwlotniczej jest niemożliwe z tego powodu, że koleje podziemne będą również w czasie nalotu nieprzyjacielskiego potrzebne dla celów transportowych. Projektodawcy wysuwają zatem nowy plan budowy specjalnej sieci tunelów podziemnych, przeznaczonych wyłącznie do obrony przeciwlotniczej.

Faszyści kopiują hitleryzm

Na mocy ostatnich rozporządzeń min. oświaty Włoch wszyscy kierownicy szkół i nauczyciele Żydzi będą musieli, począwszy od października r. b., ustąpić ze swych stanowisk. Dopuszczalne są jednak wyjątki, o których decydować będzie min. oświaty.

Dla skontrolowania wykonania powyższych zarządzeń corocznie kierownicy i nauczyciele szkolni będą musieli uzyskiwać zatwierdzenie ze strony ministra, przy czym każdy kandydat będzie musiał przedstawić dokumenty, wykazujące, że nie jest Żydem.

Jeżeli chodzi o wyjątki, rozporządzenie wyjaśnia prowincjonalnym władzom oświatowym, że na stanowiskach oświatowych będą mogli pozostać ci Żydzi, którzy posiadają specjalne zasługi narodowe, jak np. udział w wielkiej wojnie, udział w partii faszystowskiej przed marszem na Rzym, udział w kampanii etiopskiej, służba ochotnicza w Hiszpanii, rany odniesione podczas wojny i t. d.

Powietrzne krążowniki

Korespondent lotniczy „Daily Express" donosi, że Rząd angielski zamierza zamówić w Kanadzie czteromotorowe samoloty bombowe, które będą dwa razy tak duże, jak największe ze znanych dotychczas bombowców. Najcięższy typ samolotów bombowych, jakimi rozporządzało dotychczas lotnictwo brytyjskie, ważył z załogą i pełnym ładunkiem bomb przeszło 10 ton, osiągając przeciętną szybkość 200 mil ang. na godzinę. Nowe bombowce będą ważyć 30 ton i szybkość ich dochodzić będzie do 300 mil ang. na godzinę. Samoloty te uzbrojone będą w małe działka

W dziewiczych lasach Amazonki

Donoszą z San Paulo w Brazylii, że ekspedycja badaczy dziewiczych lasów i niedostępnych dżungli Amazonki, przezwana „Bandeira Piratininga" została napadnięta w momencie przeprawy przez rzekę Rio Das Mortes przez Indian „Chavantos". Badacze zmuszeni byli wycofać się do swoich obozów. Kilka osób z pośród ekspedycji jest poważnie rannych. W ekspedycji tej bierze udział także pewien Polak z Parany.

Koniec komedji nieinterwencji

Komentując odpowiedź generała Franco, „Daily Herald“ pisze, że odpowiedź ta kładzie kres komedii. Odpowiedź ta jest jasna i niedwuznaczna. Generał Franco odrzuca plan angielski w całości i nie wchodzi w dyskusje co do szczegółów.

Kontrpropozycje generała Franco nie mogą być brane poważnie w rachubę przez komitet nieinterwencji ani też przez prawowity Rząd hiszpański.

W ten sposób nie tylko plan komitetu nieinterwencji przepadł z kretesem, ale również i sprawa wycofania „ochotników“, jak również kontrola morska i lądowa.

Nieinterwencja w jej obecnym stanie sprzyja jedynie powstańcom.

Istnieje jednak sposób uczciwy i słuszny: otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej w okolicach Pirenejów i natychmiastowe zniesienie zakazu wysyłania broni i amunicji do Hiszpanii Republikańskiej, jak również zapewnienie statkom brytyjskim bezpieczeństwa, jednym słowem ustanowienie pewnej równowagi. Gdy rządy faszystowskie przekonają się, że ich protegowany nie ma przewagi, umożliwi to wszczęcie rozmów na prawach równości.

Pomoc Trade-Union dla Republiki

Jak wynika ze sprawozdania Rady kongresu Trade Union, wszystko było zrobione i jest robione przez Trade Union, aby pomóc Republice Hiszpańskiej w jej walce z najeźdźcami.

Od początku wojny 50.000 funtów sterlingów zostało przekazanych przez robotnicze partie angielskie do Hiszpanii. Poza tym wysłano mleka skondensowanego na sumę 23.000 funtów sterlingów i 6.156 ton różnego rodzaju towarów na sumę 43.525.288 pesetas.

„Mała Ententa“ obraduje

We wtorek po południu ogłoszono komunikat oficjalny o przebiegu obrad Rady Małej Ententy w Bled.

Komunikat wyraża zadowolenie z powodu zawarcia układu w Salonikach między Bułgarią i Ententą bałkańską, stwierdzając, iż układ ten jest wyrazem konsolidacji na Bałkanach i przyczynił się do dzieła powszechnego pokoju.

Rokowania, prowadzone od roku z Węgrami, stwierdza dalej komunikat pozwoliły osiągnąć porozumienie w sprawie wzajemnego wyrzeczenia się wszelkiego uciekania się do siły pomiędzy Węgrami a państwami Małej Ententy oraz do uznania ze strony państw Małej Ententy równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń.

Co się tyczy stanowiska wobec Ligi Narodów, komunikat stwierdza, iż Rada Małej Ententy zdaje sobie całkowicie sprawę, że w sytuacji obecnej Liga Narodów nie może odpowiadać całkowicie zadaniom, jakie jej były powierzone przez twórców paktu. Mała Ententa współpracować będzie z Ligą Narodów w granicach istniejących możliwości.

Następnie Rada omówiła zagadnienie Dunaju, postanawiając, iż eksperci techniczni trzech rządów zbiorą się wkrótce w Białogrodzie, by zbadać tę sprawę we wszystkich szczegółach.

Cała prasa rumuńska wita z wielkim zadowoleniem osiągnięcie porozumienia między Węgrami a Rumunią, Czechosłowacją i Jugosławią.

Omawiając zapowiedzianą deklarację, mającą być wymienioną między tymi państwami, dzienniki stwierdzają, że zniesienie klauzul rozbrojeniowych traktatu w Trianon, krępujących Węgry oraz węgierska deklaracja o nieuciekaniu się do siły w regulacji sporów między państwami Małej Ententy, stanowić będzie akt o wielkim znaczeniu międzynarodowym, pogłębiający odprężenie polityczne i atmosferę porozumienia na południowym wschodzie Europy.

Nowe ambasady

Z okazji rozmów jugosłowiańsko - rumuńskich, prowadzonych na marginesie obrad Małej Ententy, ustalone zostało podniesienie poselstw w obu stolicach do rang ambasad.

Armatorzy brytyjscy

przeciwko przyznania gen. Franco praw kombatanta

Komitet Armatorów Brytyjskich, utrzymujących stosunki handlowe z Hiszpanią, ogłosił memoriał, w którym występuje **przeciwko udzieleniu gen. Franco pełnych praw kombatanta,** gdyż dawałoby to powstańcom możność zatrzymywania neutralnych statków **brytyjskich,** nie udających się do portów hiszpańskich i skazywania ich przez sądy powstańców, które wbrew międzynarodowym zwyczajom nie pozwalają armatorom neutralnym występować w obronie swych statków i mienia. Ponieważ ustalona przez gen. Franco lista kontrabandy, zaznacza memoriał, obejmuje niemal wszystkie znane towary, każdy brytyjski statek, płynący z przylądka Dobrej Nadziei lub Suezu, byłby zatrzymywany pod pozorem wiezienia kontrabandy, która miałaby być reeksportowana do Hiszpanii. Normalnie neutralni armatorzy mogą dochodzić swych praw w sądach, udowadniając, że towar nie był przeznaczony na reeksport, natomiast sądy gen. Franco nie pozwalają armatorom bronić swych interesów. Zgoda gen. Franco na ustanowienie dwuch portów bezpieczeństwa jest, zdaniem armatorów brytyjskich, praktycznie nie wykonalna i w rzeczywistości wskrzesza on dawne propozycje utworzenia takiej strefy w porcie Almeria. Z powodu zatopienia w portach hiszpańskich szeregu statków i zniszczenia w czasie raidów lotniczych żórawi i doków, konieczne jest korzystanie z urządzeń we wszystkich portach, aby móc podołać handlowi państw neutralnych z Hiszpanią.

Hr. Ciano

już nie zaprzecza

Brytyjski charge d'affaires w Rzymie sir Noel Charles przesłał do Foreig Office raport o rozmowie, jaką odbył w ubiegłą niedzielę z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. W rozmowie tej podobnie jak i w dwuch poprzednich sir Noel Charles miał ponownie poruszyć sprawę nowych wypadków interwencji włoskiej w Hiszpanii. *Hr. Ciano nie zaprzeczył wyraźnie czynionym zarzutom, iż do Hiszpanii przybyły nowe kontyngenty ochotników włoskich, lecz miał się jedynie ograniczyć do stwierdzenia, że zarzutów tych jest nie sposób udowodnić.*

Przeciwko planowi

premiera Daladier

Poruszenie, wywołane wśród kół syndykalistycznych przemówieniem premiera Daladier w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy, znajduje swój wyraz w nadsyłaniu na ręce Komitetu Wykonawczego Generalnej Konfederacji Pracy depesz, protestujących przeciwko mowie premiera i aprobujących opozycyjne stanowisko Konfederacji Pracy przeciwko projektowanej reformie 40 godz. tygodnia pracy.

Angielsko-niemieckie

rokowania-lotnicze

Polityczny korespondent „Daily Express“ donosi, **że wkrótce podjęta zostanie próba rozpoczęcia rokowań o pakt lotniczy z Niemcami. Inicjatywa w tej sprawie,** zdaniem korespondenta, **ma wyjść od kancierza Hitlera.**

Rozmowy mają być przeprowadzone w 2-ch fazach. **Pierwsza faza rozmów dotyczyć ma umowy,** zabraniającej bombardowania miast otwartych. W drugiej fazie **ma być omawiany pakt ograniczający siły powietrzne mocarstw do określonej liczby.** Pertraktacje w sprawie tego paktu będą rozpoczęte jednak tylko wtedy, jeżeli zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie pierwszego punktu rozmowy.

Strajk

powszechny górników

Syndykat górników z zagłębia Anzin (departament Nord), zrzeszający 20.000 członków, postanowił na odbytym we wtorek zebraniu zorganizować strajk powszechny, który miałby stanowić groźbę dla właścicieli kopalń oraz protest przeciwko ewentualnej rewizji ustaw socjalnych.

W Marsylii

Sytuacja w porcie Marsylii pozostaje bez zmian. Robotnicy portowi przestrzegają zasady 7 godz. dnia pracy i odmawiają pracy w godzinach nadliczbowych. Pracodawcy i robotnicy zawiadomili Rząd, że nie mogą się zgodzić na postanowienia dekretu, przewidującego przymusowe uregulowanie czasu pracy.

Anglicy zamknęli agencję „Domei“

w Hongkongu

Filia urzędowej japońskiej agencji telegraficznej „Domei“ w Hongkongu została we wtorek, bez podania bliższych powodów, zamknięta aż do odwołania na skutek zarządzenia Rządu brytyjskiej kolonii koronnej. Bliższych wyjaśnień nie można było uzyskać ani z kół rządowych, ani też ze strony zamkniętej agencji japońskiej.

Projekt Ibn Sauda

rozwiązania sprawy palestyńskiej

„Evening Standart“ donosi, że król Saud Arabii, Ibn Saud, przedłożył Rządowi angielskiemu alternatywny plan rozwiązania zagadnienia palestyńskiego zamiast podziału terytorium mandatowego. Mianowicie **Ibn Saud proponuje zawieszenie broni na przeciąg lat 10-ciu i pozostawienie obecnego stanu rzeczy.** Pismo twierdzi, że Rząd angielski powinien przyjąć tę propozycję najpotężniejszego z władców arabskich i wyraża przypuszczenie, że Żydzi również zgodziliby się na takie rozwiązanie tymczasowe.

Nowy senat Irlandii

Wybory do nowego senatu w Irlandii odbyły się zgodnie z nową ustawą, przewidującą reprezentację korporacyjną. Z 60 członków izby wyższej 11 mianuje premier, 6 reprezentuje uniwersytety, pozostałych 43 podlega obiorowi przez specjalne ciało elekcyjne spośród kandydatów, wysuniętych przez 5 korporacyj zawodowych. Te ostatnie reprezentują: oświatę i kulturę, rolnictwo, przemysł i handel, pracę oraz administrację.

Wybory przyniosły szereg niespodzianek personalnych, usuwając z nowego senatu wielu dawnych senatorów i wprowadzając nowych.

Pamięć

JÓZEFA RUBINSZTEJNA

zmarłego zagranicą w nocy z dnia 23 na 24-go sierpnia 1937 roku

w pierwszą rocznicę Jego bohaterskiej śmierci

czczą PRZYJACIELE.

Francuska fabryka samolotów

w Kanadzie

Jak donosi „Montreal Daily Herold“, rokowania w sprawie wybudowania wielkich francuskich zakładów lotniczych w pobliżu Montrealu zostały onegdaj zakończone.

Rokowania te — jak podaje wspomniany dziennik — prowadzone były w imieniu rządu francuskiego przez jedną z firm francuskich. Wielka fabryka samolotów, która zatrudniać ma przeszło 5000 robotników, produkować będzie w pierwszym rzędzie samoloty wojskowe.

Wobec braku wykwalifikowanych pracowników przewidziane jest sprowadzenie z Francji kilkuset wykwalifikowanych mechaników.

Równocześnie donoszą, że pierwsze wielkie zlecenie lotnictwa angielskiego udzielone będzie kanadyjskiemu przemysłowi lotniczemu prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu. Zamówienie to dotyczyć będzie dostawy partii samolotów, w ilości 500, typu bombowego, który już wykazał swą przydatność podczas dłuższego okresu próbnego.

Przełom w konstrukcji samochodów

W Uniw. w Cambridge na posiedzeniu brytyjskiego stowarzyszenia profesorów, złożono sprawozdanie o wynalazku Włocha Pieror Salerni, który niewątpliwie stanowić będzie przełom w konstrukcji samochodów. Wynalazek Pierro Salerni polega na całkowitym usunięciu skrzynki biegów z konstrukcji samochodów. W jego samochodzie włączany będzie za pomocą lewarka tylko bieg przedni i tylny. Wynalazek oparty jest na zasadzie transmisji siły przez płyny: zwykły motor samochodowy uruchamia pompę, tłoczącą oliwę do obwodu zamkniętego, w ramach którego znajduje się turbina, połączona bezpośrednio z kołami napędowymi. Doświadczalny samochód Salerni'ego przebył już 100 tys. kilometrów, a system napędowy tego wozu nie wykazuje żadnych śladów zużycia. Zryw nowego samochodu jest imponujący. W ciągu 6 sekund z miejsca samochód osiąga 50 klm. na godzinę. Konsumcja benzyny przy napędzie Salerni'ego jest znacznie mniejsza aniżeli przy użyciu przekładni sztywnych. Samochód doświadczalny krążył po ulicach Cambridge, budząc ogólne zainteresowanie.

Polskie okręty wojenne

z wizytą w Kopenhadze

We wtorek, 23 b. m. wyjechały z Gdyni do Kopenhagi okręty marynarki wojennej ORP „Błyskawica“ i ORP „Grom“ z rewizytą do floty wojennej królestwa Danii, której jednostki bawiły w Gdyni z oficjalną wizytą w 1935 r. Dowódcą całości jest komandor Podjazd-Morgenstern. Dowódcą ORP „Błyskawicy“ jest komandor por. Kodrębski, zaś ORP „Grom“ komandor por. Hryniewiecki.

Opowieści drutów telegraficznych

GIEŁDA BERLIŃSKA

Po kilkunastodniowym ożywieniu na tutejszej giełdzie w dniu dzisiejszym nastroje znów osłabły, powodując spadek kursów, wynoszący przeciętnie 1 — 2 punktów.

MAJOR KENDRICK

Major Kendrick, wydalony z Niemiec szef angielskiego biura paszportowego przy konsulacie brytyjskim, który przybył we wtorek do Londynu, zgłosił się w Foreign Office i w najbliższych dniach złożyć ma szczegółowe sprawozdanie o incydencie. Informacje, jakoby major Kendrick miał się przyznać do uprawiania akcji szpiegowskiej, są nieprawdziwe.

ZNOWU KATASTROFA POWIETRZNA

W pobliżu Bukaresztu wydarzyła się we wtorek groźna katastrofa lotnicza. Samolot szkolny wpadł na przewody elektryczne wysokiego napięcia. Pilota w stanie agonii przewieziono do szpitala. Wskutek przerwania przewodów elektrycznych, stolica pozbawiona była przez kilka godzin prądu. Nie funkcjonowały również tramwaje.

BUDŻET ZSSR

Budżet sowiecki na rok 1938, projektowany początkowo na sumę 125 miliardów 118 milionów rubli, ustalono po sesji Rady Najwyższej Z. S. S. R. na 132 miliardy 657 milionów 993 tysiące rubli po stronie dochodów i 131 miliardów 137 milionów 993 tys. rb. po stronie wydatków.

PROCES SZPIEGÓW HITLEROWSKICH

Proces 4-ch szpiegów niemieckich, wyznaczony został na 4 października w . nowojorskim sądzie federalnym O szpiegostwo oskarżeni są: Johanna Hoffman, fryzjerka niemieckiego transatlantyku „Europa“, Otto Voss, aeromechanik, Erich Glaser, szeregowiec lotnictwa wojskowego armii amerykańskiej i Gustaw Rumrich, sierżant armii amerykańskiej, który zdezerterował w r. 1935.

DALSZE WYROKI ŚMIERCI W ZSSR

Donoszą z Helsinki o nowej serii wyroków śmierci w Sowietach. W Stalinibadzie skazano na śmierć 13 ludzi, oskarżonych o sabotaż na plantacjach bawełny. W mieście Troick na Syberii skazano na śmierć dwie nauczycielki, oskarżone o przyczynienie się do śmierci 15 dzieci, powierzonych ich opiece w obozie wakacyjnym.

AFERA PASZPORTOWA W RUMUNII

W Czerniowcach wykryto wielką aferę fałszerstwa paszportów rumuńskich, które dostarczano emigrantom żydowskim w Austrii. Poszporty były dostarczane do Jugosławii i Węgier.

KOLEJ: ZATOKA PERSKA — MORZE KASPIJSKIE

Zakończono budowę kolei transirańskiej, która połączy zatokę Perską z morzem Kaspijskim. Budowę rozpoczęto w roku 1937. Nowa linia długości 1400 km., zbudowana nakładem 28 milionów funtów szterlingów, zostanie uroczyście otwarta przez Szacha w piątek w obecności korpusu dyplomatycznego.

FANTASTYCZNY LOT

Znany lotnik sowiecki Gromow na łamach pisma „Krasnyj Sport“ pisze, że przygotowuje się do nowego lotu, który wydaje się fantastyczny. W najbliższym czasie wystartuje samolot sowiecki do lotu naokoło kuli ziemskiej, przy czym trasa lotu prowadzić będzie z Moskwy przez biegun północny i południowy z powrotem do Moskwy Długość trasy wynosi 39.000 klm., którą lotnicy sowieccy chcą przebyć bez lądowania.

ORYGINALNA DEMONSTRACJA

W miejscowości nadmorskiej Boulogne sur Mer nad kanałem La Manche, doszło do demonstracji letników przeciwko miejscowym władzom. Tłum 2-ch tysięcy ludzi, ubrany w kostiumy kąpielowe, obsadził gmach ratusza, protestując przeciwko niedostatecznej ochronie miejscowej plaży, co spowodowało szereg wypadków utonięć. Letnicy zmusili tą drogą mera do zorganizowania specjalnego nadzoru nad kąpiącymi się letnikami.

Premier Negrin

powrócił do Barcelony

Premier hiszpański Negrin, który powrócił z Szwajcarii do Barcelony, przyjął ministra spraw zagranicznych Alvarez del Vayo, który zastępował go w czasie kilkudniowej nieobecności. Minister del Vayo poinformował premiera Negrina w pierwszym rzędzie o konferencjach odbytych z ambasadorem francuskim w Barcelonie oraz o odpowiedzi rządu powstańczego na angielski projekt w sprawie wycofania ochotników.

Prohibicja w Indiach

W Bombaju po raz pierwszy zaprowadzono dwa dni prohibicji alkoholu w całym mieście. Nastąpiło to naskutek uchwały kongresu indyjskiego, który zlecił, aby w dzień wypłaty zarobków dla robotników, których Bombaj liczy około 300.000, oraz w dzień następny zamknięte były wszystkie lokale, w których sprzedaje się i konsumuje napoje alkoholowe. Zarządzenie to ma na celu zapobiec przepijaniu przez robotników po wypłacie większej części ich zarobków. Prohibicja obejmuje również hotele i restauracje i bary hotelowe, aczkolwiek nie dotyczy ona turystów mieszkających w hotelach. Tak samo wyjęte zostały z pod działania tej ustawy lokale klubowe.

Zaburzenia w Indiach

W Fyzabar w północno-zachodnich Indiach doszło do poważnych zaburzeń na tle religijnym, przyczym kilku policjantów zostało zabitych. Szereg angielskich oficerów policji, wśród nich zastępca prezydenta policji, zostało ciężko rannych. Oddziały policyjne musiały kilkakrotnie zrobić użytek z broni. Spokój przywrócono dopiero po energicznej interwencji zawezwanych posiłków wojskowych.

Dwadzieścia lat odzyskanej niepodległości polskiej

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej powziął na swoim posiedzeniu z dn. 23 sierpnia szereg uchwał, przygotowujących prace **OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU POLSKI PRACUJĄCEJ DLA UCZCZENIA DWUDZIESTOLECIA NIEPODLEGŁOŚCI** i — tak samo — Komitetów, które będą działały lokalnie, w miejscowościach poszczególnych.

Chcemy już dzisiaj położyć nacisk specjalny na jedno zagadnienie.

Odbywa się w Polsce, jak pisałem kilka dni temu, próba, zakrojona na większą skalę, „odbronzowienia" półtorawiekowej epopei walki zbrojnej o Niepodległość. Odbywa się próba równoległa — i z tamtą pierwszą najściślej połączona— „dobronzowiania" **polityki ugody w stosunku do mocarstw zaborczych.** Nasze obchody dwudziestolecia będą manifestacją

PRAWDY HISTORYCZNEJ,

manifestacją tej prawdy, że ciężar walk i zmagań wzięła na swe barki — po klęsce powstania styczniowego — właśnie Polska Pracująca i że ona sztandar Niepodległości złożyła w ręce Ojczyzny w pamiętnych miesiącach jesiennych roku 1918.

Nie zamierzaliśmy — w dwudziestą rocznicę Niepodległości powracać do dawnych sporów, **które Historia już rozstrzygnęła.** Nie myśmy ten powrót do dawnych sporów wywołali. Skoro on wszakże powstał, skoro zaistniały dyskusje i próby, o których wspomniałem przed chwilą, — **myślimy, że rzucenie przed oczy polskich mas**

PRAWDY HISTORYCZNEJ

ma swoją wielką wartość wychowawczą.

Pamięci naszych poległych, tym z pośród nas, którzy przetrwali katorgi, więzienia i zesłania, **jesteśmy winni, by ich ofiara stanowiła tło naszych obchodów** dwudziestolecia. Nie tylko w **sensie „wspomnień"**; wspomnienia są rzeczą potrzebną i piękną, ale **wspomnienia nie wystarczają.** Polska Pracująca ma w dwudziestą rocznicę Niepodległości podstawy moralne i historyczne do tego,

BY SIĘ O SWOJE PRAWO upomnieć. **O SWOJE PRAWO W POLSCE NIEPODLEGŁEJ.**

Taka będzie treść najgłębsza naszych obchodów w dwudziestą rocznicę **powstania Rządu Ludowego w Lublinie** i w dwudziestą rocznicę zarazem przełamania obcej władzy państwowej w Warszawie i w Krakowie.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

W „wolnym" mieście Gdańsku
Nieudana próba szantażu

Jak donosiliśmy wczoraj, dwaj kolejarze polscy w Gdańsku, pp. Schulz i Grabowski, zostali aresztowani z polecenia gdańskiego prezydium policji. Okazało się, że pp. Schulz i Grabowski zostali uwięzieni pod zarzutem rzekomego „uprowadzenia"(?) i „wydania" w ręce władz polskich tych kolejarzy hitlerowskich z Gdańska, którzy są oskarżeni o zbrodnię nad Tadeuszem Winnickim.

Polska Agencja Telegraficzna doniosła, że na skutek stanowczej interwencji władz polskich obydwaj aresztowani znajdują się już na wolności.

Tym razem PRÓBA SZANTAŻU nie powiodła się...

Przypomnienie w porę

Zaściankowy i bezmyślny nacjonalizm polski, zapatrzony we wzory z najbliższego Zachodu, odznacza się wyjątkowym brakiem samodzielności w swych koncepcjach programowych. Wszystko w tych koncepcjach tchnie jałowym szablonem i ciasnym schematyzmem. Program podporządkowany jest paru demagogicznym hasełkom, jak „niebezpieczeństwo żydowskie", „masoneria", „fołksfront" i t. p. — i nie ma mowy, by w jakimkolwiek wypadku pomysłowość wodzów nacjonalizmu polskiego przekroczyła te wąskie ramy pojęciowe. Ale parafiańska zaśniedziałość i niewolnictwo umysłowe nie są cechami — stwierdzić to trzeba bezstronnie — każdego w ogóle nacjonalizmu. W krajach Zachodu dalszego, gdzie wszelkie prądy społeczno - polityczne zasilane są z wiekowego dorobku doświadczeń historycznych, gdzie twórcza myśl ludzka, nieskrępowana w swych poszukiwaniach, kroczy własnymi, w mozole torowanymi, drogami, — nawet konserwatyzm ma swe oryginalne oblicze, stroni od tępego naśladownictwa, zdobywa się na samodzielność pojęć i poglądów.

Czepianie się rydwanu *każdej* dyktatury, dlatego tylko, że niesie ona w sobie reakcyjną treść społeczną, apoteozowanie *każdego* faszyzmu, dlatego tylko, że z natury swej stawia on tamy i bariery wyzwoleńczym dążeniom klas upośledzonych, — tego rodzaju asymilacja ideowa właściwa jest nacjonalizmom słabym, pozbawionym trwałych i szerokich podstaw myślowych, skazanym na bezpłodność i bierność, mimo wrzaskliwych pozorów siły i energii. W takim właśnie klimacie jałowizny i duchowego ubóstwa spotykamy się nieraz z zupełnym lekceważeniem istotnych i najgłówniejszych interesów narodowych, ponieważ nacjonalistyczny szablon i rutyna wstecznictwa przesłaniają prawdziwy kształt rzeczywistości. „Hitleryzm jest pożyteczny!" — wołają nacjonaliści polscy — gnębi bowiem Żydów i socjalistów. Nie przychodzi jednak tym panom do głowy, że nie gnębienie „wrogów wewnętrznych" jest celem i zadaniem hitleryzmu, że cel ten leży na innej zupełnie płaszczyźnie, w sferze znanych oddawna rojeń pan germańskich o zdobyczach terytorialnych, hegemonii politycznej i nieograniczonych możliwościach niemieckiej ekspansji. A Polska jest, oczywiście, jednym z pierwszych obiektów pożądania, jeśli chodzi o wschód Europy.

Nacjonalista i monarchista francuski — Charles Maurras (Karol Morra), pisarz i publicysta znakomity, dał niedawno nacjonalistom innych krajów dotkliwą a pożyteczną nauczkę, występując na łamach dziennika „Action Française" z gwałtownym artykułem przeciw głupocie... hitlerofilów francuskich, którzy zamykają oczy na grożące im ze strony Niemiec dzisiejszych niebezpieczeństwo. Maurras wychodzi z bardzo trafnego założenia, że Wilhelm II był prekursorem (poprzednikiem) hitleryzmu, zaś hitleryzm jest kontynuacją, dalszym ciągiem, polityki Niemiec wilhelmowskich. I dlatego — pisze Maurras — *program hitlerowski to zupełne unicestwienie Francji.* A więc Francuzi powinni być czujni i ostrożni. Bo „ważny jest nie antydemokratyzm, nie antysemityzm, lecz przede wszystkim Francja!"...

Takie słowa rozsądku, czujności i trzeźwego liczenia się z rzeczywistością wypowiada publicznie Maurras, który, powtarzamy, jest z przekonań nacjonalistą i monarchistą i nawet — sympatykiem gen. Franco. Ale Francja jest dla Maurrasa czymś bez porównania większym niż — nacjonalizm i jego doktrynalne szablony. I dlatego — potrafi odróżnić miłą mu treść klasową niemieckiego faszyzmu od jego groźnych dla Francji dążeń imperialistycznych. A ponieważ jest najpierw Francuzem, a później dopiero konserwatystą — polityczne i międzynarodowe zamierzenia hitleryzmu interesują go przede wszystkim i budzą jego troskę.

Wśród szeregu argumentów wysuniętych przez Maurrasa w omawianym tu jego artykule, znalazło się też i przypomnienie o warunkach pokoju, przygotowanych przez Niemcy dla zwyciężonej — w ich radosnych nadziejach — Francji podczas wojny światowej. Otóż Wilhelm II miał zażądać: 1) *wszystkich kolonij* francuskich; 2) z górą *jednej czwartej terytorium* francuskiego (15 milionów mieszkańców); 3) dziesięciu miliardów kontrybucji; 4) zburzenia wszystkich fortec; 5) *zawieszenia poboru rekruta* na lat 25; 6) traktatu handlowego, zezwalającego na przywóz do Francji towarów niemieckich w ciągu lat 25 *bez żadnych ceł.*

Tylko tyle... Apetyty te, jak wiadomo, nie zostały zaspokojone, ale dają one miarę prawdziwego stosunku imperialistów niemieckich do... sąsiadów. Wydaje się rzeczą ogromnie pożądaną, by różnego autoramentu nacjonaliści polscy zaznajomili się dokładnie z artykułem francuskiego nacjonalisty — Maurrasa, i podumali chwileczkę nad warunkami pokojowymi *„prekursora hitleryzmu"*. Taki moment zastanowienia i refleksji wpłynie dodatnio nie tylko w kierunku uśmierzenia zapałów hitlerowskich, lecz przyczyniłby się również do przewietrzenia zatęchłej atmosfery polskich środowisk nacjonalistycznych, hipnotyzowanych, niestety, skutecznie przez potężnego a bezwzględnego *wroga.*

Bd.

„Wiadomości", wyssane z palca

Z kół nauczycielskich komunikują nam:

W paru pismach ukazały się wzmianki na temat rzekomych konferencyj, jakie odbyły się z udziałem p. marsz. Sławka oraz przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wymieniono nazwiska pp. Nowickiego, Kwiatkowskiego i Maja.

Wiadomość ta **prawdzie nie odpowiada.**

W służbie generała Franco
Zamiast jednej Mata Hari
— Hiszpania ma ich cztery

Niedawno Sąd wojenny katalońskiego Generalidad miał do czynienia z czterema kobietami—szpiegami, z których każda rywalizować mogła ze słynną Mata Hari a każda z nich przedstawiała odrębny typ kobiety - szpiega.

Każda z nich miała odrębną metodę pracy i odrębne też były okoliczności, w jakich wstąpiła na służbę generała Franco.

Odmiennie też zakończyła się „kariera" tych kobiet.

Elvira Mirallès została skazana na śmierć, ale jej nie rozstrzelano; przebywa w najściślejszym odosobnieniu w Nueva Carcel w Barcelonie.

Mercedes Horta została w doraźnym postępowaniu skazana na śmierć i rozstrzelana.

Conchita Laus stanęła przed sądem, który skazał ją na rozstrzelanie; wyrok wykonano w Montjunch.

Jeanne Georgel, Francuzka, skazana została na 20 lat ciężkich robót.

WYSŁANI NA ŚMIERĆ.

Elvira Mirallès, nadzwyczaj piękna kobieta, pochodząca ze szlacheckiej rodziny, wstąpiła na służbę wywiadu faszystowskiego natychmiast po wybuchu powstania. Posłano ją ze specjalną misją najpierw do Walencji, po tym — do Barcelony.

Wbrew temu, co charakteryzuje przeciętną Hiszpankę. Elvira Mirallès nie odczuwała żadnych skrupułów natury moralnej. Nawiązała bliższe stosunki z szeregiem oficerów armii republikańskiej. — Wybierała wybitniejszych fachowców. Nakłaniała jednego po drugim, aby wązką ścieżyną górską przekradali się do oddziałów generała Franco.

Po drodze z reguły chwytały ich patrole wojsk republikańskich. — Piękna Elvira z całą świadomością posyłała oficerów na śmierć; gen. Franco nie chodziło o zwiększenie korpusu oficerskiego, lecz o zdezorganizowanie armii republikańskiej i o zasianie fermentów wśród sfer oficerskich, które dochowały wierności prawowitemu Rządowi.

Noga się poślizgnęła intrygantce gdy jedna z ofiar, porucznik artylerii w ostatniej chwili opamiętał się i zameldował o wszystkim swym przełożonym.

JASNOWŁOSA KASTYLIJKA.

Jasnowłosa Kastylijka, Mercedes Horta z polecenia gen. Franco udała się do Barcelony i tam zdołała wślizgnąć się w zaufanie szefa wywiadu republikańskiego. Wysłano ją jako „łącznika" na tereny, zajęte przez gen. Franco i tam zadaniem jej było ułatwianie pracy tajnych agentów republikańskich.

Około 20 agentów dostało się „pod opiekę" jasnowłosej Kastylijki. Żaden z nich nie wrócił do Barcelony, wszyscy ginęli bez śladu.

Przez długi czas proceder ten uchodził bezkarnie. Agentów rządowych chwytał wywiad gen. Franco dopiero w parę dni po wizycie u Kastylijki i nigdy nie działo się to w pobliżu jej mieszkania.

„Łącznik" przez długi czas uchodził za zupełnie godny zaufania. Wpadła w podejrzenie dopiero po rozstrzelaniu dwóch Francuzów Józefa Moins i Jana Bradès. Wkrótce po tym wróciła do Barcelony i własna nieostrożność ułatwiła władzom ujawnienie istotnego jej charakteru. Została z miejsca w doraźnym postępowaniu skazana na śmierć i stracona.

TRANSPORT ANGIELSKICH PAPIEROSÓW.

Conchite Laus zgubiła... słabość na punkcie angielskich papierosów Udało się jej wejść w intymne stosunki z szefem wydziału aprowizacyjnego Generalidadu. Pewnego razu w Barcelonie zabrakło papierosów. Panna Laus prosiła swego znajomego o parę paczek angielskich papierosów.

Szef aprowizacji musiał, niestety, odmówić swej przyjaciółce, ale zawiadomił ją, że pojutrze oczekiwany jest statek z transportem żywności z Marsylii, który niechybnie przywiezie papierosy.

Za sprawą panny Laus wiadomość ta dotarła do bazy morskiej na Palma di Majorka. Łódź podwodna powstańcza storpedowała statek. W falach morskich zginęły również papierosy. Panna Laus pocieszyła się nietyle 30 srebrnikami, ile 3.000 pesetami z kasy wywiadu gen. Franco.

Całą tę sumę p. Laus wydała na stroje, co zwróciło uwagę jej otoczenia, a również i władz. I tak sprawa się wydała.

TRAGEDIA TANCERKI.

Tragiczne były dzieje francuskiej tancerki Jeanne Georgel. W chwili wybuchu wojny domowej przebywała w Madrycie. Była przyjaciółką bogatego arystokraty don Frederico del Castillo Olivarez. Towarzyszyła mu na froncie Irunu, gdzie walczył jako oficer gen. Franco. Wciągnięto ją podstępem do służby w wywiadzie ,gdzie „pracowała" przez prawie 2 lata.

Wydał ją pewien Argentyńczyk, któremu zwierzyła się ze swej tajemnicy, a który okazał się członkiem wywiadu republikańskiego.

Skazano ją „tylko" na 20 lat ciężkich robót. W czasie rozprawy wskazywano na to, że była raczj ofiarą niż panią swej woli, i, że nie miała wielkich korzyści ze swej „pracy".

Tylko jeden...

Jedna z amerykańskich organizacyj literackich zaprosiła 400 zgórą pisarzy i literatów do wypowiedzenia się w sprawie wojny hiszpańskiej. I rzecz charakterystyczna: mimo, że pisarze ci reprezentują różne poglądy i kierunki społeczne, na 418 zaproszonych TYLKO JEDEN ujawnił sympatie pro - faszystowskie, siedmiu wypowiedziało się w sposób neutralny, zaś 410 oświadczyło podziw, cześć i uznanie dla Republiki Hiszpańskiej.

Spośród wielu zwięzłych i dobitnych odpowiedzi warto przytoczyć opinię Ernesta Hemingway'a, autora tłumaczonej na język polski powieści wojennej p.t.: „Pożegnanie z bronią". „Jestem uczciwym człowiekiem — napisał Hemingway —a więc muszę być przeciwny Franco'wi i faszyzmowi"... Krótko i węzłowato.

Prezydent Roosevelt, wzywając w jednym z przemówień państwa faszystowskie do opamiętania, nazwał demokratyczną Amerykę: „twierdzą cywilizacji". Przytoczone wyżej wyniki ankiety wśród pisarzy amerykańskich mogą być uważane za jedno z bardzo poważnych uzasadnień tych słów prezydenta Roosevelta. Poziom, charakter i tendencje literatury są przecież odbiciem rozwoju cywilizacyjnego i prądów myślowych społeczeństwa.

B. D.

Bez polemiki

Część prasy polskiej traktuje „A. B. C." w sposób dobrotliwie pobłażliwy. Starą szlachecką metodą: „no tak, kochany panie; oczywiście — piszą głupstwa; ale sam pan rozumie; młodzi ludzie! młodość musi się wyszumić".

Bardzo to pięknie, aliści „młodzi ludzie" osiągnęli już wcale dawno „wiek męski", a suma głupstw, wypisywanych na cierpliwym papierze, nie zmniejszyła się, niestety, ani o jotę.

Czy można z tymi głupstwami POLEMIZOWAĆ? Nie można. Czy należy się OBURZAĆ? Dalibóg, nie warto. Bo to jest jakoś tak skonstruowane, tak już zgoła beznadziejnie „po pacanowsku", że człowiek nie ma energii, by zbudzić w sobie irytację. Nie tak dawno pewien stary Żyd w zapadłej dziurze nad granicą litewską twierdził mi z dostojeństwem i powagą, że „masoni" otrzymują w podarunku od diabła dwa serca — jedno z prawej, a jedno z lewej strony. Czy mogłem, jako człek, podejrzany o „masońskie" sympatie, irytować się na tego starego Żyda? Nie mogłem.

Otóż tak samo jest z „A. B. C."

Wczoraj otrzymaliśmy porcję „pierwszorzędnych rewelacyj".

Okazuje się, że winę główną ponosi p. Stefan Grostern, najzacniejszy kolega, członek honorowy Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, człowiek, który poświęcił szmat życia obronie honoru dziennikarstwa polskiego i... wyciąganiu z kryminału (POLITYCZNEGO, rzecz prosta) akurat dziennikarzy obozu „narodowego". Taki był los kolegi Grosterna...

Owóż — według „A. B. C." — Grostern „zmontował" aktualnie straszliwą wręcz intrygę. W tajemnicy głębokiej zgromadził na Starym Mieście, w sercu stolicy, P. P. S. i ludowców, Klub Demokratyczny i „jednego członka Stronnictwa Pracy o dość głośnym nazwisku", ponad to „Lewiatana" i „paru bezpartyjnych o poglądach komunizujących".

Całe to urozmaicone towarzystwo zorganizowało — wyobraźcie sobie — „fołksfront wyborczy" (do samorządów), przy czym „socjaliści zobowiązali się do nie atakowania cen kartelowych i do niedopuszczenia strajków w przedsiębiorstwach, gdzie (?!) w radach nadzorczych zasiadają obecni na zebraniu przedstawiciele Lewiatana".

Dosłownie! I cała ta kupa bzdurstw na miejscu naczelnym numeru!

***

Więc cóż robić? Protestować? Oburzać się? Doprawdy, NIE WARTO. Wystarczy zarejestrować fakt, że tak oto wygląda POZIOM UMYSŁOWY, NO, I MORALNY, środowiska „politycznego", które nazywa się „O. N. R." — grupa „A. B. C.". Lata „studiów" gimnazjalnych i uniwersyteckich tych „młodych ludzi" nieco „podtatusiałych" były, jak to zobaczyć nie trudno, latami raczej zmarnowanymi.

AR.

Pokwitowanie

Na głodne dzieci Hiszpanii

Datek robotników z Turki nad Stryjem zł. 20.

Do dyspozycji Centr. Kom. Zw. Zawod. w myśl uchwały z dnia 14.VIII 1936 r.

Zemis Stanisław zł. 10.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Uchwały i deklaracje

„Ozon" o kulturze

Dnia 13 sierpnia zakończyła swą trzydniową Sesję Rada Naczelna „OZON-u". Powzięła znamienne uchwały w sprawie wsi i kultury. Uchwały w kwestii kultury są wydrukowane w „Gazecie Polskiej" (numery z 18 i 20 sierpnia).

W tych uchwałach nie brak i rzeczy słusznych (podniesienie oświaty na wsi, uwzględnienie pierwiastków regionalnych, powiększenie listy katedr na wyższych uczelniach z zakresu nauk rolniczych i t. p.). Ale chodzi nam tu nie o te słuszne opinie, które (bez specjalnych uchwał) podziela każdy niemal Polak - obywatel. Interesuje „nas **zasadniczy punkt widzenia „OZON-u"** na sprawy kultury.

Niedawno p. Hulewicz kruszył kopie w „Kurierze Porannym" w obronie **„kultury zorganizowanej"**, zapewniając, że we Włoszech sprawa „organizowania" kultury jest rozwiązana najlepiej... Otóż podobnym duchem - niewątpliwie **totalizującym** (jeśli nie zgoła totalnym) są przesiąknięte uchwały „O Z. O. N-u". Przypominamy, że wywody p. Hulewicza spotkały się w polskiej prasie (nie-„OZON-owej") z jednomyślnym potępieniem. Nawet w „Słowie" i w „IKC".

A więc jakie jest brzmienie zasadniczych uchwał „OZON-u"? — Przytaczamy dwie najistotniejsze Dążą do **jednolitej kultury w Państwie, kierowanej z jednego centrum.** Szkodliwa utopia — chyba że autorom, jako „ideał", przyświeca „świetlany" wzór Goebbelsowskich i Rosenbergowskich „gminy kulturalnej" i „Izby kultury" („Kultur-Kammer"). Czy o to chodzi?

Czytamy w uchwałach o kulturze ogólnej (teza VII):

> **„Ze względu na wagę zagadnień kultury, Obóz Zjednoczenia Narodowego uważa za wskazane *skupienie całości spraw kulturalnych w jednym ośrodku dyspozycyjnym*"...**

Co to znaczy? Nie jest to coprawda zbyt jasne i wyraźne (jak wiele innych rzeczy w „OZON-ie") ale tendencja jest przejrzysta. **„Jeden ośrodek dyspozycyjny"!** Radzimy przeczytać, uważnie: **„całość (!!) spraw kulturalnych"** ma być skupiona w tym „ośrodku". A cóż to za „ośrodek". Ministerium? OZON.? Nie wiadomo. Ale lekceważenie **społecznego** czynnika,— czynnika niezależnego jest oczywiste. **Biurokratyczna lub partyjna utopia.** „Całość" kultury zamknięta w jednym „ośrodku".. Piękny widok!...

Autorzy mogą coprawda powołać się na tezę II, w której czytamy o konieczności „planowej, **jednolicie** kierowanej akcji Państwa, o działalności zorganizowanych **sił społecznych".** A więc jednak „społecznych" — z triumfem powie O. Z. O. N-ista. Ale chwilka uwagi! Czy mowa o **niezależnych** (od O. Z. O. N-u) organizacjach społecznych? Zaraz sprawa się wyjaśni— gdy zajrzymy do uchwał bardziej konkretnych. W uchwałach, poświęconych wsi (a wieś — to większość narodu), czytamy o **oświacie pozaszkolnej** decydujące zdanie:

> **(Punkt 15): „Oświata pozaszkolna musi być prowadzona pod nadzorem Państwa według *jednolitego planu i metody, z wyłączeniem partyjnych*".**

Co to znaczy „partyjnych" — wiadomo; to znaczy, że na polu pracy ma pozostać tylko jedna partia, „OZON-owa". Ludowcy czy socjaliści mają być od wpływu na oświatę pozaszkolną na wsi usunięci. Łatwo pojąć, że te plany posuwają się po linii „totalizującej". P. Hulewicz powinien być zadowolony. Torował drogę Naczelnej Radzie „OZON-u".

Ale jeszcze jedno pytanie: o jakiej „kulturze" cały czas mowa? Może o szkole — powszechnej, średniej lub specjalnej? Bo ogromna rola Państwa w sprawie oświaty szkolnej jest bezsporna! Ale nie! Widzieliśmy przed chwilą, — jak „OZON" chciałby **zmonopolizować i upartyjnić** (tak!) oświatę pozaszkolną. W uchwałach zaś ogólnych (teza V) czytamy miłą zapowiedź, że

„OZON zamierza w najbliższej fazie swej działalności **skoncentrować swe wysiłki"** na takich działach, jak film, radio, teatr, plastyka, muzyka, książka i prasa..."

Zobaczymy, jak to OZON „skoncentruje" „swe wysiłki"...

Istotnie, pracy w zakresie kultury w Polsce, jest bardzo dużo. Tyle tej pracy leży odłogiem! Nie bierzemy i nie możemy OZON-istom brać za złe, że także chcą pracować w zakresie kultury. — Ale... skąd te monopolistyczne zapędy? Skąd te jakieś „ośrodki", które mają „planowo" kierować— wszystkim? I skąd to lekceważenie niezależnego, własnego wysiłku społeczeństwa?

Jest to jakaś psychoza biurokratyzmu. Jest to naiwna biurokratyczna wiara, że skoro będzie **urząd** („ośrodek") — to zaraz rozkwitnie „kultura". Jest to niezrozumienie istoty i warunków rozwoju prawdziwej kultury. A zarazem jest to zwyczajne — **partyjnictwo;** tylko OZON-owe... Czy zamiast kultury polskiej zamierza się szerzyć kulturę **elitarną?...**

Naturalnie, te totalizujące utopie związane są z całokształtem dwuznacznej koncepcji samego OZON-u, który wciąż nie może zdecydować się na to, by być partią zwyczajną — chce być partią bezpartyjną, uprzywilejowaną, „państwową". Ale Państwo Niepodległe jest czymś znacznie większym niż partia — chociażby „elitarna"...

K. CZAPIŃSKI.

Hitlerowski handel ludźmi

Witkowice za Rotszylda

Pisaliśmy już o tym, że hitlerowcy po zagadnięci Austrii zaaresztowali , lub też zatrzymali jako „zastaw", wybitniejsze osobistości pochodzenia żydowskiego, które wypuszczają na wolność za grube pieniądze. Tak było m. in. z wielkim uczonym Freudem.

Wspomnieliśmy też o baronie Louis Rotszyldzie, znajdującym się pod kluczem od chwili „anszlusu". Za tę grubą rybę zażądlai hitlerowcy z początku 120 tys. funtów st., na co krewni Rotszylda się zgodzili, a francuscy Rotszyldowie ze swej strony mieli dodać pokaźną sumę. Przed dwoma tygodniamii Louis Ritszyld miał już odzyskać wolność.

Nagle hitlerowcy zmienili zdanie. Dowiedzieli się bowiem, że ich aresztant jest właścicielem 51 proc. akcji wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, mianowicie zakładów Witkowice w Czechosłowacji. Otóż hitlerowcy zażądali obecnie za wypuszczenie Rotszylda oprócz pieniędzy także owych akcji. W tym celu wysłali do Paryża adwokata nazwiskiem Führera do rokowań z francuską gałęzią Rotszyldów.

Witkowice należały do Rotszyldów i Guttmannów. Po „anschlus sie" Guttmannowie sprzedali swój udział za 6 milionów funtów czeskiemu bankowi Živno, Rotszyldowie zaś oświadczyli, że jeżeli będą zmuszeni się wyzbyć swego udziału, to również sprzedadzą go jedynie Czechom.

Teraz hitlerowcy chcą zrobić świetny interes i wyszantażować zakłady przemysłowe, których by żadną inną drogą nie mogli nabyć. Ale nie wiadomo, czy ten szantaż się uda. W grę tu bowiem wchodzi także Rząd czechosłowacki, który nie może się zgodzić na to, by hitlerowcy opanowali Witkowice.

Doniosłe oświadczenia amerykańskie

Po stronie demokrakcji a przeciw dyktaturom

Wskutek bezkarnego łamania porządku międzynarodowego przez zbrojne najazdy ze strony państw dyktatorskich zaczęło się wytwarzać w niektórych krajach *poczucie własnej słabości, a róść strach przed gwałtem i przemocą,* na które, jak się ludziom słabego ducha wydawało, nie ma środka i lekarstwa. Temu poczuciu słabości na zewnątrz towarzyszyły w niektórych krajach *prądy wewnętrzno polityczne pełne respektu lub uwielbienia dla sukcesów faszyzmu i hitleryzmu.* Zapewniano, że w wielkich demokracjach zachodnich panuje obawa przed wojną, słabość wobec agresywności osi Berlin — Rzym i że trzeba szukać oparcia o tę zwycięską oś.

Tymczasem zaszły fakty, które wykazały, że wielkie demokracje, broniąc pokoju, potrafiły równocześnie przeciwstawić agresywności dyktatorskiej własną potęgę. *W. Brytania podjęła (obok Francji) wyścig zbrojeń,* przeznaczywszy na nie około stu miliardów złotych. Wiadomo zaś, że ani Niemcy ani Włochy nie dotrzymają kroku wobec przewagi finansowej i gospodarczej imperium wielkobrytyjskiego. Następnie doszło *między W. Brytanią a* Francją do ścisłego porozumienia *politycznego i do wojskowego przymierza obronnego.* Dalszym następstwem obu tych doniosłych faktów i zdarzeń była czynna *rola dyplomacji angielsko-francuskiej wobec agresywności osi Berlin-Rzym.*

Wreszcie wystąpił na arenę nowy, potężny czynnik: Stany Zjednoczone. Od dłuższego czasu zaczynają padać z za oceanu ważkie a gromkie ostrzeżenia amerykańskich miarodajnych mężów stanu przeciwko dyktatorom i dyktaturom. Obecnie zostały one wznowione i spotęgowane. Znowu przemówili prez. Roosevelt i min. spraw zagr., Cordell Hull. Przemówienia te wywarły ogromne wrażenie na świecie: *radość i uznanie w państwach pokojowych i demokratycznych z Anglią i Francją na czele, irytację i głuchą wściekłość w Berlinie i Rzymie.*

Nie możemy—oświadczył prez. Roosevelt — przeszkodzić naszym ludom, żeby sobie wyrabiały zdanie o *ślepej brutalności, o antydemokratycznych urządzeniach i o nędzy, sprowadzonej na bez*bronne narody lub o naruszaniu *praw człowieka.* My, Amerykanie, nie możemy się uważać za mieszkańców kontynentu, dla którego spory krajów zamorskich byłyby bez znaczenia lub bez niebezpieczeństw. Staliśmy się czynnikiem, z którym poza morzem liczy się każde biuro propagandy i każdy sztab generalny.

Nasze olbrzymie zasoby, znaczenie naszego handlu i potęga naszej żywotności, uczyniły z nas, czy chcemy czy nie chcemy, istotny czynnik pokoju światowego.

Zapewniam was — dodał prez. Roosevelt w swym przemówieniu w Kingston, wygłoszonym z okazji poświęcenia mostu, łączącego Stany Zjedn. z Kanadą — *że naród Stanów Zjedn. nie pozostanie nieczynny, gdyby kiedykolwiek ziemia dominium Kanady była zagrożona przez inną zewnętrzną potęgę.*

Ten ostatni ustęp wywołał różne komentarze. Kanada jest jednym z dominiów W. Brytanii. Czyżby prez. Roosevelt rozszerzył zasadę Monroëgo, obejmującą nienaruszalność kontynentu amerykańskiego, także na obce dominium? Naszym zdaniem, nie naruszył prez. Roosevelt suwerenności wielkobrytyjskiej, lecz oświadczył, że gdyby W. Brytania wraz z Kanadą weszły w stan wojenny i gdyby Kanada była zagrożona, wówczas mogłaby liczyć na pomoc Stanów Zjedn. Wiadomo zaś, że w zbrojeniach angielskich, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa, przypada duża część zadania na Kanadę.

Trzy dni przed tym wystąpił p. Cordell Hull przeciw państwom dyktatorskim i napastniczym. Dla państw — oświadczył — które opierają swe nadzieje na polityce zbrojnego gwałtu, przyjdzie dzień, gdy będą musiały zdać sobie sprawę, że *przygniatająca większość na świecie jest zdecydowana żyć w świecie, w którym anarchia nie będzie tolerowana i w którym rządzą prawo i słuszność i w którym pokojowe, kulturalne i gospodarcze stosunki nie powinny być łamane.*

Państwa i narody muszą się zdecydować, czy pójdą drogą gwałtu czy rozsądku. *Żaden rząd* nie będzie mógł uniknąć oddania *swego głosu co do wyboru kierunku.* Każdy kraj będzie musiał rzucić swój głos na jedną lub drugą szalę. Duża część świata jest poważnie zagrożona. Wszystkie rządy i narody muszą się mieć na baczności wobec rozwoju niektórych niebezpieczeństw. Niedaleki zaś jest czas, gdy będzie musiało dojść do rozstrzygnięcia między używaniem gwałtu a pokojem, sprawiedliwością a porządkiem, opartych na pomyślności gospodarczej.

Jeżeli przytoczyliśmy obszernie powyższe przemówienia, to dlatego, że w prasie polskiej były one podane (głównie z powodu zaniedbania naszych agencji prasowych) w takim skrócie i w takim streszczeniu, że nikt nie mógł się dowiedzieć, co one zawierają i z jaką mocą występują Stany Zjedn. w obronie demokratycznych urządzeń, porządku międzynarodowego, wolności ludzkiej i obywatelskiej, a przeciw dyktatorskim systemom faszyzmu i hitleryzmu.

Doniosłość przemówień amerykańskich polega na tym, że *Stany Zjednoczone, nie zaciągając wprawdzie formalnych zobowiązań, przygotowują amerykańską opinię publiczną i opinię świata, iż mogą być zmuszone do porzucenia tradycyjnej neutralności* i że mogą raz jeszcze być skierowane na ową drogę, która podczas wojny światowej doprowadziła je do interwencji, a w końcu do powalenia Niemiec.

Henri Bérenger, b. ambasador francuski w Waszyngtonie, a obecnie przewodniczący senackiej komisji zagranicznej, pisał po przemówieniu p. Hulla, *że Stany Zjednoczone zajęły już stanowisko po jednej stronie. Będą one po stronie Anglii i Francji owego dnia, gdy będzie miało zapaść rozstrzygnięcie.* Byłoby nie mądre dziś żądać od nich więcej. Nie dadzą na piśmie zobowiązań do mobilizacji. Trzeba rozumieć swych przyjaciół, jeżeli się chce na nich liczyć.

Do tych mądrych i trafnych słów nie mamy nic do dodania. Powtarzamy tylko, cośmy już nieraz pisali: *przewaga jest po stronie wielkich potęg demokratycznych.*

BENEDYKT ELMER.

„Dlaczego zostałem dezerterem"?

Opowieść młodego Niemca

W schronisku dla emigrantów z Niemiec w Pradze przebywa jeden z wielu dezerterów z armii niemieckiej, Schulz z Bunzlau (Śląsk Niemiecki). Jest to młody, zaledwie 21-letni młodzieniec.

Historia jego krótkiego życia jest jakże charakterystyczna dla stosunków, w jakich przebywać musi młodzież niemiecka w Hitlerii!

PIERWSZE PRZEŻYCIE

„Jestem robotnikiem, metalowcem — mówi Schulz. — Jako 17-letni chłopak dostałem się na fabrykę. Razu pewnego wplątałem się w bójkę z grupą rówieśników, członków Hitler - Jugend. Jeden z nich uderzył mnie. Nie pozostałem mu dłużny. Doszło do bójki, jak to zwykle się zdarza między chłopcami".

W każdym innym kraju, bójka taka nie miałaby wielkich konsekwencyj. W „Trzeciej" Rzeszy — inaczej. Jakże to? Niezorganizowany odważył się spoliczkować członka Hitler - Jugend? W rezultacie Schulza wyrzucono z fabryki i wysłano do Dachau.

W DACHAU

„W Dachau — mówi Schulz — przebywałem 13 miesięcy. Wydawało mi się to bardzo dziwnym, że za bójkę z mymi rówieśnikami, którzy mnie w dodatku zaczepili, mogę być w ten sposób traktowany. Czy to kara za to, że nie należałem jak tamci do Hitler - Jugend?

O pobycie w Dachau mogę tylko jedno powiedzieć: piekło! Praca do utraty sił, odżywianie takie, jakimby pies pogardził, bicie przy każdej okazji i bez okazji".

W MARYNARCE

„Po upływie 13 miesięcy — mówi Schulz — wypuszczono mnie z tego piekła. Zaczęła się wędrówka za pracą. Wreszcie w Hamburgu dostałem się na statek.

Wkrótce byłem już „leitkiem" („lekki marynarz"). Oficerowie byli ze mnie bardzo zadowoleni. Niestety po pół roku umisiałem się rozstać z morzem.

ZA MAŁO... ENTUZJAZMU

Pewnego razu, gdy statek wrócił do portu, cała załoga musiała udać się na „święto patriotyczne". Były mowy, sławiące osiągnięcia „Trzeciej" Rzeszy, były śpiewy i okrzyki.

Wtedy wspomniałem swoje przeżycia w Dachau. Trudno mi było dopasować się do ogólnego entuzjazmu i, o zgrozo, nie podniosłem ręki do góry i nie krzyczałem „heil Hitler!"

To wystarczyło. Dostałem się do więzienia, gdzie przesiedziałem do czasu powołania mnie do wojska.

W ARMII NIEMIECKIEJ

Służba wojskowa odpowiadała mi. Byłem, jak się zdaje, dobrym żołnierzem. Po sześciu miesiącach przedstawiono mnie do awansu. Miałem zostać starszym szeregowcem.

Nic jednak z tego nie wyszło, bo właśnie przysłano moje akty.

Z tą chwilą — skończyły się piękne dni. Zaczęły się prześladowania, szykany.

Pewnego dnia cierpliwość wyczerpała się. Podoficer zagroził uderzeniem. Odpowiedziałem, że niechby tylko spróbował, a oddam mu z nawiązką!

Rezultat — przeniesienie do kompanii karnej".

NA WOLNOŚĆ!

Kompania karna oznacza tyle, co ciężkie roboty! Cztery lata ciężkich robót! Schulz skorzystał z przepustki na miasto i schronił się w Dreźnie u znajomych.

Z początku Schulz obawiał się uciec do Czechosłowacji. Tyle o tym kraju strasznego opowiadają hitlerowcy! Po dwóch tygodniach od dnia ucieczki pojawiły się plakaty o dezerterze Schulzu.

Niebyło już wyboru. Schulz zdołał przekroczyć granicę i teraz przebywa w Pradze, gdzie zachodzi do koszar, a żołnierze czescy dzielą się z nim posiłkiem.

Na Alasce odkryto największy lodowiec świata

Ekspedycja naukowa uniwersytetu Harvard donosi, z Alaski, że dokonała tam odkrycia nowego lodowca — największego na świecie.

W przelocie nad górami Leagon i Stelias badacze amerykańscy odkryli, że lodowce Beking, Seward i Malaspina tworzą jedno wielkie pole lodowe , długości 235 mil.

Więcej pracy, niż ludzi

Szczęśliwa Nowa Zelandia

W Nowej Zelandii, jak wiadomo, rządzą socjaliści z tow. Sauvage na czele.

Rządy te są prawdziwym dobrodziejstwem dla tego kraju. Finanse są w doskonałym stanie, podatki maleją, bezrobocie należy do przeszłości, coprawda bardzo niedawnej.

Oto jedno z ostatnich tygodniowych sprawozdań Departamentu Pracy ogłasza następujące, jakże wymowne cyfry:

Zapotrzebowań do pracy 2,182.

Poszukujących pracy 2,080.

Brak tedy 102 osób do wypełnienia luki na rynku pracy.

„Zdaje się, że nigdy jeszcze w Nowej Zelandii nie zdarzyło się coś podobnego" — oświadczył minister pracy Armstrong.

A warto dodać, że w Nowej Zelandii jest teraz zima, czyli najgorszy okres w roku, jeśli chodzi o rynek pracy.

W Nowej Zelandii grozi tedy kryzys... braku ludzi. Powstanie zagadnienie imigracji.

Największa sensacja Stanów Zjednoczonych

Proces jak w kryminalnym romansie

Całe Stany Zjednoczone śledzą z niezwykłym zaciekawieniem prze bieg sensacyjnego procesu w Nowym Jorku, który dotyczy wypadków, mogących stanowić treść sce nariusza filmowego.

„BOHATER" PROCESU.

„Bohaterem" procesu jest główny oskarżony James J. Hines, szef wpływowej nowojorskiej organizacji politycznej Tammany Hall, a zarazem wybitny protektor wielkiej bandy gangsterskiej.

Nie wszyscy z pośród 20 współoskarżonych stanęli przed obliczem sędziego Pecory. 3 uciekło, 5 zginęło od kul konkurencyjnych band. Wśród nich figuruje nazwisko szefa bandy, gangstera-miliardera Arthura Flegenheimera, znanego pod przezwiskiem Dutch Schulz i „króla piwa".

„Jimmy" Hines, przed sądem jest zupełnie spokojny i pewny siebie, mimo, że chodzi nie o bagatelę! **Oszustwa na sumy miliardowe popełniono w ciągu 7 lat.** Była oszukańcza loteria, na której grały setki tysięcy najbiedniejszych ludzi, gdzie szanse wygranej były 1 na 1.000. Były i inne sprawki, w których „Jimmy" maczał palce.

„OSKARŻAM"!

Thomas Dewey, prokurator, od objęcia swej funkcji wypowiedział bezlitosną wojnę gangsterom. Zaczął urzędować w **zakonspirowanym biurze i wziął się energicznie** do pracy.

Pierwszą jego „ofiarą" była wybitna osobistość świata przestępczego Waxy Gordon, mający na swym sumieniu tuzin morderstw. „Przymknął" bandę lichwiarzy — którzy pożyczali 100 dolarów pod warunkiem uznania długu... 10 tysięcy! Z kolei zlikwidował szajkę czarnych sutenerów z murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, Harlem, którzy posiadali **dwa tysiące białych niewolnic.**

Wreszcie wypłynęła sprawa Hines'a, którego obecnie prokurator oskarża:

o zorganizowanie loterii, zwanej „grą liczb", **o pobieranie za to od bandy 500 — 2.000 dolarów tygodniowo, o pokrywanie swym autorytetem politycznym zbrodniczych machinacyj bandy „Króla piwa", o przekupywanie sędziów, urzędników policyjnych, o ułatwianie przestępcom wydobycia się na wolność.**

SĘDZIA I PRZYSIĘGLI.

Sędzia Pecora jest osobistym przyjacielem „Jimmy" Hines'a — jest również jego przyjacielem politycznym, demokratycznym kandydatem na gubernatora. Z pośród kandydatów na przysięgłych **150 wolało się jakoś wymówić.** „Autorytet" bandy Dutch Schulza jest widać jeszcze wielki.

„Nie zapomnijcie — przestrzegał ławę przysięgłych prokurator — **że od 7 lat corocznie obywatele Nowego Jorku tracili na skutek matactw bandy po przeszło 100 milionów dolarów".**

„To jest gra polityczna" — woła obrońca Hines'a.

Prokurator zaklina się, że polityka nie ma tu nic do rzeczy. Hines wykrzykuje z miejsca: „to jest blaga!"

ATMOSFERA PROCESU.

Proces toczy się w gorącej atmosferze. Zeznaje murzyn Kamil Mosanto, którego aresztowano wraz z innymi gangsterami w grudniu 1932 roku i którego sędzia Erwin uwolnił.

Świadek naiwnie zeznaje, że **nie wie, jak można go było uwolnić.**

Przed sądem pojawia się jeszcze cały szereg innych „klientów" sędziego Erwina.

Sędzia nie zeznaje w procesie. Gdy sprawa Hines'a wyszła na jaw, Erwin odebrał sobie życie.

Prokurator Dewey tryumfuje.— Nagle — zwrot dramatyczny. Zjawia się przed sądem murzyn Julius Williams i cofa swe zeznania, złożone w śledztwie.

— Jak to? — woła prokurator— Przecież zeznania te są spisane i sam świadek je podpisał. Niech to pan przeczyta!

— **Nie umiem czytać!** — mówi najspokojniej świadek. Owszem. **Umie pisać,** jeśli mu dyktować literę po literze. Twierdzi, że prokurator **pod groźbą uwięzienia wymusił** od niego zeznania.

Sprawa, jak widzimy, obfituje w sensacje. „Jimmy" Hines nie da je za wygraną.

„Widmo zamordowanego"

w chacie mordercy

Gospodarz wsi Głuchów, gm. Kobylin, Michał Ciepieniak posprzeczał się z sołtysem tej wsi Stanisławem Wasilewskim. Gdy znaleźli się w pobliżu stawu głębokiego przeszło 3 m., Ciepieniak **nagle uderzył sołtysa w głowę.** Cios, zadany laską, był tak silny, że **sołtys przewrócił się.** Wówczas zbrodniczy gospodarz podszedł do leżącego i wrzucił go do wody, **sam** zaś w przeświadczeniu, że **Wasilewskiego zabił i zatarł ślady zbrodni,** poszedł do domu.

W kilka godzin później ujrzał w zagrodzie sołtysa. Przekonany, że jest to duch zmarłego, wybiegł z izby i począł uciekać przed „widmem". Gdy go wreszcie sąsiedzi zatrzymali, drżąc z przerażenia opowiedział im, że zamordował **sołtysa i wrzucił do wody.**

Okazało się, że sołtysa wyratowali z topieli przejeżdżający wieśniacy.

Wasilewski wstąpił do domu, gdzie częściowo osuszył się, i po zabraniu laski oraz znaku urzędowego udał się do Ciepieniaka, by zgromić go. Przerażony Ciepieniak nagłym przybyciem sołtysa wygadał się przed mieszkańcami o usiłowanym morderstwie.

SPORT



ORGANIZACJA SPORTU W TURCJI.

Wielkie zgromadzenie narodowe w Ankarze uchwaliło nową ustawę w sprawie organizacji sportu w Turcji. Ustawa zobowiązuje władze państwowe oraz magistraty wszystkich miast do udziału w wydatkach na rzecz sportu.

Z przemówienia, wygłoszonego w parlamencie przez ministra spraw wewnętrznych, wynika, że w ciągu ostatnich trzech lat sportem opiekowało się przeważnie stronnictwo ludowe. W r. ub. stronnictwo nabyło nowe tereny sportowe w 28 miastach, na co wydano 415 tysięcy funtów tureckich. W ciągu najbliższych czterech lat wydatki na urządzenia dla sportów zimowych wynieść mają 2 miliony funtów.

Specjalną opieką otacza się w Turcji zapaśnictwo, jeździectwo i żeglarstwo, uważane za narodowe sporty tureckie od najdawniejszych czasów.

PIŁKA NOŻNA

AMATORSKI KS. PROTESTUJE.

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Amatorskiego KS postanowiło wnieść protest do Ligi przeciwko weryfikacji meczu Warta—AKS 4:3 w ub. niedzielę w Poznaniu. W proteście swym AKS domagać się będzie przyznania zgodnie z przepisami walkoweru, dowodząc, że Warta zmieniła podczas meczu bramkarza Szulca na Jankowiaka bez uprzedniego uwiadomienia sędziego p. Walczaka, przy czym po meczu p. Walczak oświadczyć miał, iż w ogóle o zmianie bramkarza nie wiedział. Sprawa będzie rozpatrywana na posiedzeniu Ligi we czwartek.

WARSZAWIANKA RÓWNIEŻ.

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Warszawianki zwróciło się do zarządu PZPN z odwołaniem przeciwko zdyskwalifikowaniu na pół roku przez wydział gier PZPN gracza Barana. Sprawa ta będzie rozpatrywana na posiedzeniu zarządu PZPN w przyszłym tygodniu.

KLUBY BIELSKIE PRAGNĄ NALEŻEĆ DO OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

Kluby bielskie zwróciły się do zarządu PZPN z prośbą o przydzielenie ich do okręgu śląskiego. Prośbę tę poparł zarząd okręgu śląskiego. Zarząd PZPN postanowił rozstrzygnięcie tej kwestii przesłać per referendum do okręgów z prośbą o wypowiedzenie się.

KRAKOWSKA LIGA OKRĘGOWA NIE BĘDZIE POWIĘKSZONA.

Zarząd Polskiego Związku Piłki nożnej otrzymał od okręgu krakowskiego projekt powiększenia ilości klubów krakowskiej ligi okręgowej do 22-ch. Po zapoznaniu się z tą sprawą, zarząd PZPN wydał decyzję, według której ilość klubów w krakowskiej lidze okręgowej wynosić powinna 14 plus dwa kluby bielskie. Ilość klubów winna być zmniejszana w ten sposób, by w roku 1939 było już tylko 12 klubów, a w roku 1940-ym tylko 10 klubów, jak to przewidują przepisy

LEKKOATLETYKA

TRZY ZWYCIĘSTWA WALASIEWICZÓWNY W CHEŁMIE.

W Chełmnie odbyły się ogólnopolskie kobiece zawody lekkoatletyczne, w których startowała Walasiewiczówna.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

60 m.: 1) Walasiewiczówna 7.6. 2) Gawrońska (sok. grudz.) 7.9.

100 m.: 1) Walasiewiczówna 12 sek. 2) Kałużyna (stadion Chorzów) 12.8.

Skok wdal: 1) Walasiewiczówna 5.83. 2) Felska (sok. Grudziądz) 4.73.

Skok wzwyż: 1) Romanowska (Ciszewski Bydg.) 1.43. 2) Wiśniewska (kpw Tor.) 1.43.

Kula: 1) Flakowiczówna (Warsz.) 12.28. 2) Skrzypnikówna (kpw Tor.) 10.68.

Dysk: 1) Romanowska (Ciszewski — Bydgoszcz) 33.03. 2) Skrzypnikówna 21.38.

Oszczep: 1) Flakowiczówna (Warsz.) 32. 2) Kałużyna.

Sztafeta 4×200 m. w składzie Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna uzyskała czas 1.44,2, lepszy od rekordu Polski i tylko o 0,6 sek. gorszy od rekordu świata.

KOLARSTWO

NOWY SUKCES NASZYCH KOLARZY EMIGRACYJNYCH.

Majorczyk, najlepszy obok Marcelaka i Wittka kolarz emigracyjny, startował w tych dniach we Francji północnej w wyścigu szosowym na 105 klm. Majorczyk zajął 2-gie miejsce, osiągając identyczny czas co zwycięzca wyścigu Francuz Eugen Carru — 2:40 min. Kolarze jechali z przeciętną szybkością 37,278 klm.- godz.

TENIS

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W AMERYCE

W Bostonie rozpoczęły się zawody tenisowe o mistrzostwo Ameryki w grach podwójnych. Partnerką Jędrzejowskiej jest pierwsza rakieta Francji Mathieu. Para polsko-francuska rozegrała pierwsze spotkanie z parą amerykańską Bourritt Seager, bijąc ją 6:0, 6:1.



OTWARCIE SEZONU BOKSERSKIEGO NA POMORZU.

Rozegrany w Toruniu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Pomorza pomiędzy inowrocławską Goplanią i toruńskim Gryfem zakończył się zwycięstwem Goplanii w stosunku 10:6.

PŁYWANIE

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA WYŚCIGU WILANÓW — WARSZAWA.

Komisja sędziowska wyścigu pływackiego Wilanów—Warszawa ukończyła we wtorek obliczanie punktacji drużynowej, która przedstawia się następująco: 1) PZL. 5737 pkt. 2) Legia 5544 pkt. 3) Polonia 4774 pkt. 4) PKS. 2911 pkt. 5) AZS 2225 pkt. Drużyna PZL. zdobyła zatem nagrodę wędrowną ufundowaną przez ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Nagrodę tę zdobyła w roku ub. drużyna Polonii.

AMANO — NOWA GWIAZDA JAPOŃSKIEGO SPORTU PŁYWACKIEGO.

Nową gwiazdą japońskiego sportu pływackiego jest młody student Tamikatsu Amano. Został on odkryty na mistrzostwach pływackich uniwersytetów japońskich, na których to zawodach ustanowił on głośny rekord światowy na 1500 m. st. dow., wykreślając w ten sposób z listy rekordów ostatni światowy rekord słynnego ongiś Arnborga. Tomikatsu Amano okazał się doskonałym pływakiem nie tylko na długich dystansach, ale również na średnich. W Tokio uzyskał on ostatnio na 800 m. wspaniały czas 9:57,8. Czas ten jest tylko o dwie sekundy gorszy od rekordu światowego jego rodaka Makino.

Wanda Wasilewska

WODAMI POLESIA

IV. W niewodzie

Ryb jest moc. Pluskają gwałtownie w wodnych zaroślach szczupaki i okonie, skaczą w górę za przelatującą muchą „marony", rzuca się w głębiny wyrwy potężny sum, zmykają z płycin na toń czarne, smukłe ciała, a purpurową wodą rzeki Lwy, gdzie nikt nie zapuszcza sieci, suną po czerwonym piasku dna nieustannym kołowrotem lotne cienie. Za łódką, płynącą do Pińska wlecze się na sznurze, przewleczonym przez pysk i skrzele kilkunastokilogramowy sum, w dzbankach chłopaków zwijają się jak małe węże ruchliwe wiuny, biją na łodziach ogonami chwytane okonie, pluszczą w małych, zamkniętych łódeczkach niezliczone kilogramy zdobyczy ,napróżno usiłującej się wydostać na wolność.

Ze Styru wiozą rybacy połów do miasteczka Kołki. Dostają za kilogram większych, lepszych ryb złotówkę do 1 zł. 30 gr., za suma — 80, 90 groszy. Na Strumieniu cena szczupaka od 1,20 do 1,50 zł. Ale już w Przykładnikach za tego samego szczupaka dostaje się 30 groszy za kilogram, za drobnicę — 15, 20 groszy.

Na Turii kupowaliśmy od rybaka szczupaki. Zażądał za dwie spore sztuki 50 gr. Nie mieliśmy monety mniejszej niż złotówka. Daliśmy więc złotówkę. Z początku nie rozumiał tej transakcji. A potem pośpiesznie otworzył schowanko w łodzi i zaczął nam rzucać do kajaka szczupaki, płotki, liny, cały połów. Nie pomagało tłumaczenie, że to nam zupełnie niepotrzebne, że się zepsuje, że nie mamy z tym co robić. „Wam krzywda" upierał się i dalej i rzucał niewiadomo który już kilogram na nasze graty. Nie chciał ustąpić. Głęboko zasmucony patrzył, jak z powrotem przekładamy wszystko do jego łódki. Uśmiech rozjaśnił jego śliczną, szczupłą twarz dopiero wtedy, kiedy obiecaliśmy solennie, że jak drugi raz będziemy na Turii, da nam wtedy ryb za te drugie pięćdziesiąt groszy. Odjechaliśmy daleko, a on wciąż jeszcze machał ręką i przypominał, że jest nam winien ryb za pięćdziesiąt groszy. Dotąd pamiętam jego dziecinne, błękitne oczy, i myślę, że wyglądał nas tego roku i czekał, kiedy będzie mógł spłacić swój dług.

Cena ryb waha się w bardzo szerokich granicach, zależnie od tego, czy daleko jest do miasteczka. Na Horyniu najmniej cenny jest szczupak — uważają go za poślednią rybę — tego przecież najwięcej — tłumaczą nam.

Kiedy w zeszłym roku pisałam w „Wiadomościach Literackich" o Polesiu, odezwał się ktoś z Kamienia Koszyrskiego i „demaskował" „idealizowanych" przeze mnie Żydów. Było tam o Abramku czy Chaimku, który jeździ łódką po Prypeci i skupuje od rybaków ryby ,dając im wzamian kwitki na zakup towarów w jego sklepie. I nigdy rybak nie wie, co za ile sprzedał, kto komu jest winien, a Abramek czy Chaimek tuczy się chłopską krzywdą.

Nie mogłam wtedy odpowiedzieć — nie znałam niczego poza Turią. Ale teraz szukałam Chaimka czy Abramka po wszystkich rzekach — i nie znalazłam. Owszem w „bałaganie" u ujścia Wietlicy do Prypeci natknęliśmy się na kupców żydowskich z Łachwy. W najlepszej komitywie z rybakami siedzieli przy ognisku i kupowali ryby, płacąc nie kwitkami, ale gotówką po 1 zł. za kilo, a więc cenę przeciętną, wziąwszy jeszcze pod uwagę, że brali ryby na miejscu, bez dostawy.

Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że te ryby sprzedaje się w restauracjach czy szynczkach tejże Łachwy, Dawidgródka, czy Niesuchoizów faszerowane, smażone, przyprawione po cenie śmiesznie niskiej. Nie tuczy się więc Chaimek czy Abramek tak, jak sobie wyobraża korespondent z Kamienia Koszyrskiego. Tu, na miejscu, nie ma ani takich cen, ani takiego zbytu. Zapewne, olbrzymie zarobki muszą mieć kupcy, wywożący stąd rybę do Warszawy czy innych miast. Ale tego nie robi Chaimek, napewno wyzyskiwany przez wielkich hurtowników.

Natknęliśmy się natomiast na historię fantastyczną, możliwą tylko tutaj, w kraju zapomnianym przez Boga i ludzi. To dopiero był kokosowy interes, szeroka inicjatywa, zmysł interesu. I ten zmysł interesu przejawił nie Chaimek czy Abramek, tylko aryjski inżynier.

Z którejkolwiek strony wieje wiatr, na jeziorze Nobel wstaje fala i bije o piaszczysty brzeg. Na piaszczystym brzegu wieś rybacka. Od dziada pradziada mieszkańcy Nobla łowili ryby na jeziorze i łączących się z jeziorem odnogach Prypeci.

Ale rybacy poza sieciami i łódkami mieli także ziemię. Jałową i piaszczystą, ale zawsze ziemię. Tylko że pokrajana ona była w wąskie pasy, w malutkie kwadraciki. których z trudem musiał doszukiwać się właściciel w szachownicy obcych pólek. Ponoś był w Noblu gospodarz, którego 15 hektarów mieściło się w stu (!) kawałkach. Nic dziwnego więc, że szybko zrozumiano w Noblu potrzebę komasacji.

Wtedy zjawił się dobroczyńca chłopski, który potrafił wytłumaczyć, że nie warto się zwracać o przeprowadzenie komasacji do organów urzędowych. Przecież prywatnie też można przeprowadzić komasację — i nie będzie to kosztowało ani grosza gotówki. Za urzędową komasację trzeba płacić od 15 do 30 złotych za hektar. Rozkładają wprawdzie tę opłatę na raty, i to długotrwałe, bo przez pięć lat wpłacane — ale przecież płacić trzeba. To czy nie lepiej za darmo, prywatnie, familijnie?

I chłopi przystali. Wtedy, kiedy podpisywali umowę, wydawało się im to istotnie proste, jasne i najkorzystniejsze. A zresztą, kto wie, czy nie było tu materialnego przekonywania delegatów ,tak jak nad Stochodem w sprawie łąk. I umowa została podpisana. Jasna, porsta i wyraźna. Inżynier na swój koszt przeprowadza komasację — od chłopów nie chce ani grosza. Wzamian za jego dobrodziejstwo chłopi oddają mu na czternaście lat prawo do swoich ryb. A prawo to wygląda tak:

Przez czternaście lat wszystkie ryby, złowione w Noblu i tej części Prypeci przez wszystkich rybaków Nobla mają być dostarczane inżynierowi. Co trzeci pud (w tym kraju liczy się wyłącznie na pudy) otrzymuje inżynier darmo, za resztę płaci, oczywiście sam wyznacza cenę. Cena zależnie od sezonu waha się od 40 do 50 groszy za kg. większej ryby, od 10 do 25 groszy za kilo drobnicy.

A teraz odrobina matematyki W jednym połowie na jeziorze Nobel złapano 90 pudów jazia. 90 pudów to jest 1440 kg. Gdyby sprzedać rybę po normalnej mniej więcej cenie 1 zł. za kilogram, to jest 1440 złotych. Przeciętne gospodarstwa nad Noblem mają od 4 do 12 hektarów. Przy rządowej komasacji chłop musiałby za skomasowanie większego gospodarstwa zapłacić 300 zł. I to trzysta złotych rozłożonych na pięcioletnie raty, a więc 60 zł. rocznie. Wystarczyłoby mu na to złowić raz do roku 60 kg. ryby. Tymczasem tutaj przez 14 lat ciągnie setki pudów, tysiące kilogramów i to wszystko za swoją nieszczęsną prywatną komasację. Bo nawet według „inżynierskiej" ceny: z 90 pudów genialny komasator otrzymuje 30 pudów za darmo. Pozostaje 60 pudów, tzn. 960 kg, po 50 gr., co razem wynosi 480 zł. Słowem, z oddaniem już nawet haraczu 30 pudów opłaca chłop więcej niż kosztuje komasacja. A on łowi przez 14 lat, przez 14 lat opłaca haracz z każdego trzeciego puda, i przez czternaście lat sprzedaje ryby za pół tej ceny, którą mógłby osiągnąć, gdyby sprowadził na Nobel Chaimka albo Abramka z któregoś miasteczka.

Oczywiście, że nie można brać wielkich jesiennych połowów na jeziorze za podstawę obliczania dochodu z ryb. Odbywają się raz do roku, i czasem niewód trafi na ławicę ciągnących ryb — a czasem wyciąga się zupełnie pusty. Trzeba też jeszcze podzielić dochód z połowu między całą obsługę wielkiego niewodu, a więc dziesięciu czy dwunastu ludzi. Bardziej miarodajne są połowy małym niewodem. Trzech ludzi łowi na rzece w ciągu całego dnia od 2 do 4 pudów. Ale i w tym rozliczeniu każdy z czterech dni połowu opłaciłby roczną ratę za komasację. Ryby na Noblu i okolicy mogłyby osiągać z łatwością wyższą cenę, gdyż kupcom opłacałoby się organizować stąd dowóz do Warszawy czy innych dużych miast. Co innego tam, gdzie rybak łapie parę rybek i gdzie handel ma wszelkie znamiona detalu a nie hurtu.

Z początku nie chciało się nam wierzyć w możliwość warunków tej fantastycznej umowy. Ale wszystkie relacje były zgodne co do najdrobniejszych szczegółów. Były tam jeszcze i inne dodatki — o jedynym „mądrym" chłopie, który protestował przeciw takiej komasacji i takiemu handlowi, ale jak twierdzą noblanie, „geniusz handlowy" zapakował go do „tiurmy" jako tego, który „buntuje naród". A że w tej dżungli nic nie jest niemożliwe, więc...

Po niewczasie rozpoczął się dopiero lament i narzekanie. Ale wtedy dowiedzieli się chłopi od inżyniera, że „ich jest tylko ta woda, co im przez dziurę w dachu kapie na głowę", i że jak się raz podpisze prawomocną umowę, to ten papierek jest mocniejszy niż ludzkie prawo, sprawiedliwość i ludzka krzywda.

Nie wiem, jakie są ustawy i przepisy o niemoralnych umowach. Wiem, że nad jeziorem Nobel ktoś w genialny sposób wyzyskał ciemnotę, nieufność i nędzę poleskiego chłopa. I na tej ciemnocie, nieufności i nędzy żeruje już od czterech lat. Z nawiązką więc zwrócił sobie dawno wszelkie koszta komasacyjne. Pozostało jeszcze dziesięć lat tej nieprawdopodobnej okupacji, pańszczyźnianego obyczaju, przedziwnego haraczu, pod którym ugina się wieś Nobel.

Nie potrafię więc oburzać się na Chaimka czy Abramka, który kupuje rybę za 30 groszy, żeby ją potem usmażyć i przyprawioną sprzedać za 60 groszy. Ale sądzę, że znajdzie się instancja, która wejrzy w sprawę tranzakcji rybnej na Noblu i będzie silniejsza od papierka podpisanego w dobrej wierze przez oszukanych analfabetów.

Lawrence naftowych pól

Kapitał spekulacyjny nie ma ojczyzny

Nazwisko Francis W. Rickett'a stało się głośne w całym świecie, kiedy w sierpniu 1935 roku, w przededniu konfliktu włosko - abisyńskiego prasa międzynarodowa doniosła, że Negus udzielił na olbrzymich obszarach swego kraju koncesji naftowej na przeciąg 75 lat konsorcjum brytyjsko - amerykańskiemu. Jako jego twórca i przedstawiciel wystąpił Rickett, który w krótkim bardzo czasie i na korzystnych wielce warunkach negocjował ów układ.

W grudniu tegoż samego roku opinia światowa dowiedziała się ze zdziwieniem, że Francis Rickett zawitał samolotem z Londynu, w towarzystwie Bernarda E. Smith'a na 24 godziny do Rzymu, gdzie odbył jakieś bardzo poufne konferencje. Fama głosiła, że z jednym z najbliższych współpracowników Mussoliniego.

Niedawno nazwisko jego znowu stało się głośne w prasie międzynarodowej w związku z tajemniczymi zakupami ropy naftowej i próbami osiągnięcia porozumienia w Meksyku. I znowu podróżował Rickett w towarzystwie Bernarda E. Smitha. Ani jednego, ani drugiego nie znajdujemy w angielskim czy amerykańskim informatorze biograficznym „Who is who". Obaj też są nieznani bliżej w kołach politycznych, natomiast wielkie przedsiębiorstwa naftowe wiedzą o nich niejedno. Smith znany jest powszechnie na Wallstreet w Nowym Jorku, jako niezwykle rzutki i ruchliwy makler w wielkim stylu.

Rickett natomiast nie jest Amerykaninem, choć za niego często uchodzi. Posiada on obywatelstwo brytyjskie. Jest bardzo zamożny. Utrzymuje dom na dużą skalę w Londynie, ma posiadłości w Berkshire i zamek w południowej Walii. Znany jest w kołach towarzyskich jako organizator świetnych polowań par force. Posiada troje dzieci. Źródłem jego fortuny jest nafta. Wtajemniczeni w kulisy wielkich rozgrywek o ten surowiec zwą go „Lawrencem pól naftowych".

Jak wiadomo, Lawrence, niekoronowany król Arabii, choć dezawuowany i nieuznawany oficjalnie przez Rząd brytyjski, oddał temuż liczne i bardzo cenne usługi. Otóż — Rickett, nie na płaszczyźnie politycznej, lecz finansowej, operował początkowo też na terenach Bliskiego Wschodu azjatyckiego, posługując się niemniej tajemniczymi metodami. Jeszcze za czasów Lawrence'a nabył Rickett w Arabii pola naftowe i zabezpieczył sobie bogaty udział w terenach Iraku i Mossulu. Kiedy koło 1928 r. powstało dla eksploatacji złót naftowych Iraku brytyjskie towarzystwo naftowe, Rickett uzyskał dla niego koncesję od króla Fejssala. Skoro w 1932 roku powstało „Mossul Oilfields Ltd." powołało ono Ricketta na swego doradcę. Fakt, że towarzystwo to jest pod kontrolą Rządu brytyjskiego nadaje stanowisku Ricketta w nim swoiste zabarwienie.

I oto ten sam człowiek, mający tak wysoką pozycję w rządowym przedsiębiorstwie brytyjskim, powołał do życia w Delaware, w Stanach Zjednoczonych, „African Development Exploration Corporation" i uzyskał dla tego towarzystwa koncesję od Negusa. Firma owa została wyłoniona przez U. S. Corporation Company, której specjalnością jest służyć za parawan dla towarzystw, których istotni finansiści pragną pozostać nieujawnieni. Gdy koncesja abisyńska została ujawniona, wyparły się udziału w niej nie tylko Rządy brytyjski i amerykański, ale nawet potężny Standard Oil, pomimo, iż w rzeczywistości cała tranzakcja odbyła się na jego rachunek. I niewątpliwie za wiedzą Rządu brytyjskiego, trudno bowiem przypuszczać, aby doradca towarzystwa będącego w posiadaniu angielskich czynników rządowych, mógł działać bez aprobaty Rządu. Swego czasu Standard Oil zostało wyparte przez interesy angielskie z pól naftowych Mossulu. Prawdopodobnie Anglii zależało, aby udobruchać Standard Oil dając mu rekompensatę na terenie Abisynii.

Rickett prowadzi wiele interesów na własne ryzyko i rachunek, ale przedsięwzięcia o tak gigantycznych rozmiarach, jak mossulskie czy abisyńskie, podjął z ramienia znacznie silniejszych finansowo potęg, które pragnęły pozostać za kulisami.

Równie mało przejrzystymi i tajemniczymi są tranzakcje przeprowadzane obecnie przez Rickett'a i Smith'a w Meksyku. Obydwaj oni milczą, Rządy brytyjski i amerykański nie przyznają się, aby miały coś wiedzieć o tej gigantycznej tranzakcji. Kto stoi za nią? Angielsko-Holenderski Royal Dutch, czy amerykański Standard Oil? Czy może jest ona wynikiem porozumienia co do podziału strefy wpływów obydwu rywali? Na razie pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi. Pewnym jest jednak, że „Lawrence pól naftowych" odgrywa nadal wielką rolę w walkach o zasoby naftowe świata.

Dla uzupełnienia sylwetki Rickett'a warto zapamiętać sobie, że ten sam człowiek, którego opinia światowa uważała w przededniu wybuchu konfliktu abisyńskiego za główną podporę finansową Negusa i tym samym przeciwnika Włoch, kilka lat przed tem, zapewne za zgodą czynników rządowych brytyjskich, pragnących otworzyć pewne ograniczone ujście dla ekspansji Rzymu, wciągał kapitały włoskie do współpracy na terenach naftowych Mossulu. Fakt ów był jednak znany tylko bardzo małej grupie osób i dlatego zjawienie się Ricketta w Rzymie podczas konfliktu z Abisynią stało się światową sensacją. Tymczasem wcale nią nie było, gdyż „Lawrence pól naftowych" trzyma w swym ręku nici kontaktów, które biegną we wszystkie kierunki świata, nie mają granic państwowych, stoją na służbie tej potęgi, której nazwa brzmi magicznie: nafta.

Na polskich bezdrożach

Drogi bite są tworem wybitnie współczesnym. Wiek XVIII-ty w całej Europie był epoką bezdroży wyboi, męki podróżowania, tortur dyliżansów i poszóstnych karet. Nawet gospodarna, żeglarska Anglia nie doceniała znaczenia dobrych dróg. Trakty wyspiarskiej potęgi były nie lepsze naówczas od niemieckich, włoskich, polskich czy tureckich. Na podróż patrzano jak na smutną, nieuniknioną konieczność, związaną z wielkim ryzykiem dla zdrowia i życia. Drogi pełne wyboi zatrzymywały podróżnych nieraz na kilka dni. Szukano po okolicy koni, które, doprzągnięte, wyciągnęłyby ugrzęźnięty w błocie pojazd. Poszóstna kareta w Anglii nie była zbytkiem ale smutną koniecznością, inaczej bowiem bez owych 6KP (koni pociągowych) nie warto było nawet myśleć o dalszym wyjeździe.

Druga połowa XIX wieku, — a zwłaszcza pierwsze dziesiątki lat bieżącego stulecia zrewolucjonizowały pojęcia Europy Zachodniej w stosunku do dróg. Państwa cywilizowane wymaszerowały z sugestywnym okrzykiem: „Rapidity" „Schnelligkeit", „Vitesse", „Szybkość". „Szybkość" — czyżby? Zignorowaliśmy to słowo. Na polskich drogach transparent z takim napisem jest, niestety, jeszcze niewczesnym żartem. Gdy Niemcy do bajek włożyły powiastki o czerwonych dyliżansach, a Anglicy podróże poszóstną karetą, jakże jeszcze bliskim jest dla nas opowiadanie kronikarza króla Stanisława Leszczyńskiego, opisującego krzepę polskiego kmiotka Jana Kopczaka, wydobywającego z błota na reprezentacyjnym trakcie Rzeczypospolitej kolasę, której wyciągnąć nie mogła czwórka dzianetów..

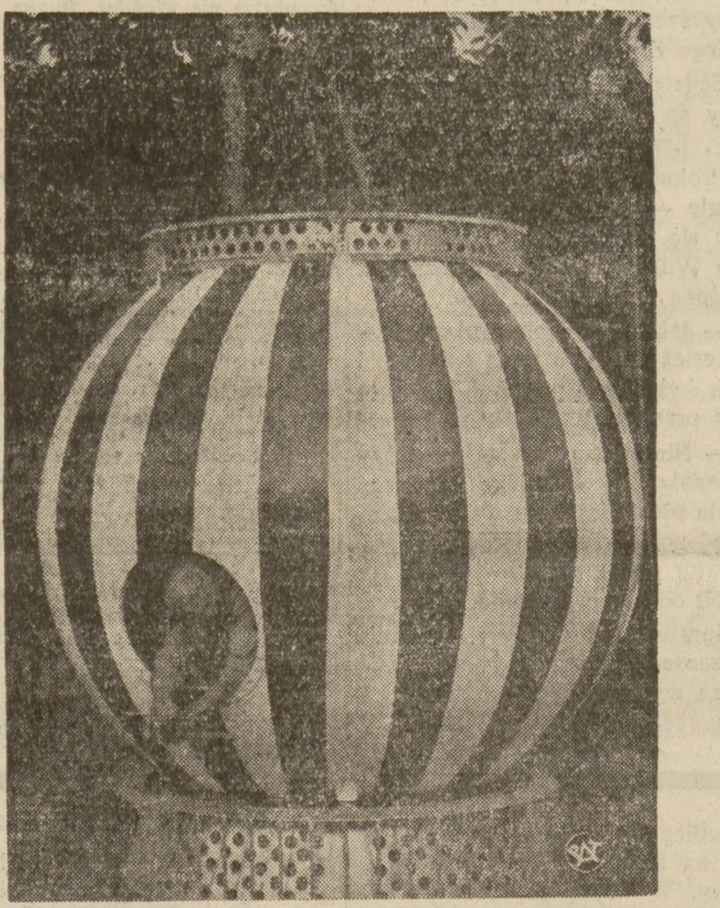
Z dziwnym uporem propagujemy nadal motoryzację kraju pod kątem zwiększenia ilości pojazdów mechanicznych, zapominając, że milionowe masy samochodów i motocykli nie opuszcza garaży — chyba z konieczności, zanim nie wybuduje się dla nich dobrych — gładkich, bezpylnych dróg. Wyjazd np. ze stolicy do przemysłowego Białegostoku (na odcinku Wyszków — Zambrów), do Siedlec, z Radomia do Puław, z Lublina do Lwowa czy ze Lwowa do Krakowa, nie mówiąc już o turystyce do pięknych, malowniczych, mało uczęszczanych miejscowości jest nadal wyprawą ryzykowną, odstraszającą najśmielszego kierowcę auta czy motocykla. Straszliwy stan spraw drogowych zilustrować może drobny, ale jakże wymowny szczegół. Przed rokiem w pobliskim od stolicy Błoniu, na przestrzeni dwu kilometrów reprezentacyjnej autostrady Warszawa — Łowicz — Poznań rozbita, pełna wyboi i straszliwych dziur kostka do dnia dzisiejszego napróżno czeka łaskawej naprawy, o drżenie serca przyprawiając właścicieli pojazdów, zmuszonych do przebycia owej Scylli i Charybdy.

Na rok 1938 mamy w kraju zarejestrowanych 44.200 pojazdów mechanicznych, które bez obawy o poważne uszkodzenia możemy wypuścić na 2.346 km. dróg, takiej bowiem długości są nasze szosy o ulepszonej, nowoczesnej nawierzchni. Reszta to: 16.338 km. bruków, słynnych „kocich łbów", i 42.104 km. niebezpiecznych dla szybkiej jazdy, spowitych tumanami kurzu dróg o nawierzchni tłuczeniowej. Gdybyśmy zatym chcieli jeździć wygodnie, po europejsku, musielibyśmy na jednym kilometrze drogi stłoczyć w Polsce około 200 autobusów, aut i motocykli, obok których harcowałoby przeszło 500 rowerzystów.

Polak kupujący auto czy motocykl musi być zamożniejszym człowiekiem (mimo, iż nim nie jest) od Amerykanina, Włocha czy Niemca. Nie dlatego, że maszyna i paliwo są w Polsce droższe, ale nasze drogi rujnują kosztowny pojazd w ciągu wielokrotnie krótszego czasu, niż w państwach betonu i asfaltu.

„Gwiazda Polski"

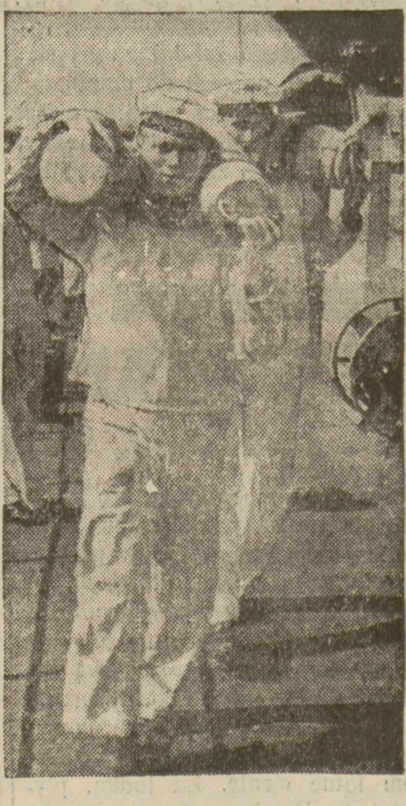
Gondola polskiego balonu stratosferycznego



Największy ster okrętowy

W stoczni w Glasgow wykańcza się konstrukcja największego na świecie aparatu sterowego i steru, które są przeznaczone dla znajdującego się w budowie największego parowca transatlantyckiego — przyrodniego brata „Queen Mary". „Queen Elisabeth" po wykończeniu ma wyruszyć na morze jako konkurentka dzierżącej obecnie palmę pierwszeństwa w wyścigu szybkości francuskiej „Normandie". — Ster nowego okrętu ważyć będzie 70 ton. Dla notowania najdrobniejszych odchyleń od kursu umieszczony będzie przy sterze aparat automatyczny, rodzaj „robota" — który zasygnalizuje do kabiny sternika wszystkie zmiany w kursie. „Queen Elisabeth" po ukończeniu przystąpi do wyścigu o „błękitną wstęgę" oceanu.

Zbrojenia Niemiec



Olbrzymich rozmiarów pociski armatnie, przeznaczone dla niemieckich morskich baterii śmiercionośnych.

Londyn w cyfrach

Zarząd miejski Londynu wydaje stale rocznik statystyczny, który odbija życie metropolii w cyfrach. Tak więc 31 grudnia 1937 roku liczył Londyn 8.233.942 mieszkańców. Co rok przychodzi na świat w Londynie 56.000 dzieci, umiera zaś 51.000 osób. Ulice miasta - olbrzyma liczą 2.325 mil ang. długości, tak, iż możnaby z nich ułożyć szosę przez Atlantyk aż do Nowej Funlandii. Pogoda nie jest przywilejem Londynu, gdyż w roku bywa 187 dni deszczowych i 41 dni mgły gęstej, tak zw. fogg: Przeciętnie przypada rocznie na londyńczyka tylko 3 godziny 12 minut słoneczne w ciągu dnia. Wykroczenia przeciwko przepisom policyjnym nie obciążają zbytnio londyńczyków, gdyż na cały rok przypada tylko 17.000 zajść, w których niezbędna była interwencja policji.

Szybkość statków

Na ostatniej międzynarodowej Konferencji Architektów i Inżynierów Okrętowych poruszono sprawę szybkości statków. Między innymi stwierdzono, że szybkość towarowców w porównaniu np. z rokiem 1914 wzrosła i to dla statków na liniach regularnych z 12 i pół węzła do 16 węzłów, a przy trampach o maksymalnej w tym czasie szybkości 9 węzłów do powszechnej dzisiaj szybkości 10 — 11 węzłów. Równocześnie wskazano, że Japonia buduje obecnie statki towarowe o szybkości 21 i pół węzła, które jednak zdaniem fachowców nie zdołają w normalnych warunkach frachtowych zarobić na koszty tej zwiększonej szybkości i ich normalna praca bez dużej subwencji okaże się niemożliwą.

100 podróży „Normandie"

29 maja 1936 roku największy okręt transatlantycki na świecie— chluba marynarki francuskiej, „Normandie", wypłynął z Havre'u w pierwszą swą podróż do Nowego Jorku. „Normandie" zdobyła „błękitną wstęgę" szybkości, przebywając 52 km. na godzinę. Obecnie „Normandie" dokonała już po raz setny podróży do Nowego Jorku, wypłynąwszy 13 b. m. z Havre'u. W ciągu trzech lat okręt ten przebył przestrzeń 330.000 mil morskich, przewiózłszy około 100.000 pasażerów w jedną i w drugą stronę. Zwiedziło „Normandie" i oglądało urządzenia wewnętrzne 650.000 osób, podczas postoju w portach.

Grobowiec Stanisława Augusta



Na zdjęciu zabytkowy kościół w Wołczynie, w którego krypcie umieszczono prochy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, sprowadzone z Moskwy.

Francuskie manewry



Moment przeprawy czołgów przez potok górski na manewrach w Alpach francuskich.

Bezrobotny z chorą żoną mieszka w rowie

Tow. Jan Szudrowicz, robotnik rolny zamieszkały w Żabikowie, powiat Środa, niezdolny do pracy od przeszło dwóch lat, na podstawie wyroku Sądu Grodzkiego w Środzie z dnia 29 lipca r. b. został przez komornika tegoż sądu dnia 11 sierpnia r. b. wyeksmitowany z zajmowanego mieszkania.

Tow. Szudrowicz wraz z chorą żoną leży w rowie przy drodze z Żabikowa do Wielkiej Słupi, pod gołym niebem, a ostatnie deszcze zniszczyły cały jego dobytek, jak: meble, pościel i inne rzeczy.

W małym żelaznym piecu, ustawionym w przydrożnym rowie tow. Szudrowicz gotuje strawę.

Po wyrzuceniu z mieszkania, nieszczęśliwy bezrobotny jako człowiek pozbawiony wszelkich środków zwrócił się do miejscowego Zarządu Gminy w Środzie o udzielenie mu mieszkania.

Miejscowy wójt jednak odmówił; tak samo postąpiło Starostwo Powiatowe w Środzie. Wówczas tow. Szudrowicz zwrócił się pismem z dn. 13 sierpnia r. b. do Wojewody Poznańskiego o interwencję. Dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi i tow. Szudrowicz nadal mieszka pod gołym niebem na deszczu.

Tragiczna ucieczka z pociągu

dwuch bandytów

Z Rybnika donoszą, iż przed trybunałem sądu okręgowego odbył się proces dwóch przestępców, odsiadujących właśnie karę więzienia w Rybniku, Franciszka Kudli i Wincentego Zimnego. Obydwaj bandyci odpowiadali za usiłowanie ucieczki z więzienia w dniu 14 kwietnia r. b. Kudla i Zimny, chcąc ułatwić sobie ucieczkę, napadli na strażników, których w okropny sposób pobili. W wyniku rozprawy obydwaj przestępcy skazani zostali na karę więzienia po 10 lat, a następnie po odcierpieniu tej kary na umieszczenie w domu dla niepoprawnych.

Po procesie Kudla i Zimny pod eskortą transportowani byli do Katowic. *W drodze pomiędzy stacjami Czerwionka i Jaśkowice Kudla zmylił czujność eskorty. Kopnięciem otworzył drzwi wagonu i, pociągając za sobą Zimnego, z którym był skuty wyskoczył z pociągu. Kudla poniósł śmierć na miejscu, a Zimnego w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala.*

Pod pręgierz opinii robotniczej

Haniebna ulotka

W dniu 20 sierpnia b. r. miały się odbyć *w P. Z. L., Wytwórnia Płatowców* w Warszawie, wybory delegatów, których termin dyrekcja tego zakładu przemysłowego z niewiadomych powodów — przesunęła na później.

Oprócz Związku Metalowców wystawił także listę kandydatów „Polski Zw. Zawodowy Pracowników Przemysłu Lotniczego", który wchodzi w skład t. zw. „Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych" (OZN.).

„Związkiem Lotniczym" kieruje pewna grupa urzędników i garsteczka robotników — wszędobylskich", o których „wiedzy i kulturze" świadczy jedna z ich ulotek przedwyborczych.

Ulotkę przedrukowujemy dla wiadomości ogółu szanujących się i zdrowo - myślących robotników, jako odstarszający dowód, *jakimi środkami i metodami prowadzi* OZN. walkę ze świadomą klasą robotniczą.

Oto dosłowna treść ulotki:

„Koledzy! Za kilka dni odbędą się wybory delegatów fabrycznych PZL., wytw. Płatowców. Pamiętamy wszyscy, jakimi sposobami i przy pomocy jakich metod zostali wybrani w roku ubiegłym obecni delegaci fabryczni. Przy wyborach tych działalność PPS. CKW. nie została zapisana w historii Waszego życia robotniczego chlubnymi zgłoskami.

Obecnie, w przededniu wyborów, PPS. CKW. rozpoczyna ponownie podstępną kampanię, nie cofając się w metodach walki nawet przed jawnymi kłamstwami i oszczerstwami. Uważamy, że kłamstwo i oszczerstwo nie licuje z godnością polskiego robotnika, który chce być współtwórcą polskiej rzeczywistości i przeciwstawi się zdecydowanie jako Polak i obywatel wszelkiej dywersjii, inspirowanej z zewnątrz z poza granic Rzeczypospolitej.

Jako robotnicy. obywatele Państwa Polskiego nie możemy głosować na delegatów organizacji, która:

1) głosząc hasła socjalistyczne stała się przedsionkiem komuny;
2) która zbiera składki i ofiary na rzecz czerwonej armii w Hiszpanii;
3) która odciąga robotników od Państwa;
4) która, idąc na pasku żydowskim, popiera pośrednio wrogów robotnika polskiego — kapitalistów żydowskich;
5) która wychowuje swoich członków w karności i nabożeństwie dla międzynarodówek;
6) która na rozkaz kominternu organizuje w Polsce strajki;
7) która otwiera bramy dla wysłanników czerwonego dyktatora z Kremla, dążąc tym samym do zniszczenia niepodległości Państwa Polskiego.

Nie po to robotnik polski przelewał krew na polach bitew, nie po to znosił cierpliwie długie lata trudów i tułaczki wojennej, aby dziś, w przededniu 20 rocznicy Niepodległości popierać delegatów organizacji, nie mającej nic wspólnego z troską o dobro Państwa.

Jeśli walczymy o lepsze jutro świata pracy w Polsce, to będziemy toczyć tę walkę pod znakiem Orła Białego, a nie sierpu i młota!

Wytwórnia PZL. Płatowce przyjmuje do pracy wszystkich bez różnicy przekonań. Stoimy na stanowisku, że ma ona prawo żądać od swoich pracowników, by ich działalność nie stała w sprzeczności z interesami Państwa Polskiego.

Tylko Polski Zw. Pracow. Przemysłu Lotniczego, wchodzący w skład Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych może gwarantować, że wybrani przez Was delegaci będą bezstronni, bezpartyjni i nie patrząc na różnice polityczne — będą wykonywać z pełnym poczuciem obowiązku i odpowiedzialności powierzone im funkcje delegatów.

Głosujcie więc koledzy z wszystkich oddziałów warsztatów, wytwórni PZL. Płatowce na przedstawionych Wam przez Zarząd Gł. kandydatów: Gadzińskiego, Kosza i Piotrowskiego".

Polski Zw. Zawodowy
Pracowników Przem. Lotniczego.

Ulotka ta, będąca stekiem oszczerstw, jest ohydą; — jedynym jej celem to spekulowanie na rozbicie klasy robotniczej!

Każdy szanujący się człowiek potraktuje tę ulotkę tak, jak na to zasługuje — z najwyższą pogardą!

Świadomi robotnicy rozumieją dobrze, że w przybudówkach ozonowych nie ma miejsca dla ludzi, którzy troszczą się o los swój i swych rodzin. Z takimi metodami walki uczciwi robotnicy nie mają nic wspólnego.

Robotnicy wiedzą, czym jest organizacja klasowa i zaufania do niej nie zdołają w nich ozonowcy podkopać swą niską i obrzydliwą agitacją.

Wybuch motoru

W SAMOCHODZIE PRZYCZYNĄ KATASTROFY.

Na szosie koło Pszczyny uległ katastrofie samochód półciężarowy z Katowic. Mianowicie w czasie szybkiej jazdy nastąpił wybuch motoru. Samochód stanął w płomieniach. Wypadku w ludziach nie było. Samochód prowadził szofer Aleksander Tuszewski, który wiózł towary do Katowic.

Wiadomości z całej Polski

WYROK NA KOMORNIKA.

Komornik w Krotoszynie Kustrzyński został skazany za sprzeniewierzenie 5 tysięcy złotych na 3 lata więzienia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. MARYNARZA.

Na stojącym w porcie gdyńskim statku „Wisła" napił się esencji octowej w zamiarze samobójczym steward okrętowy, Stanisław Clastkowski, lat 20. Wijącego się w boleściach desperata spostrzegli marynarze i zaalarmowani pogotowie lekarskie. Desperata w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu. Przyczyna targnięcia się na życie narazie nie ustalona.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z MOTOCYKLEM NA SZOSIE.

Na szosie Celbowo — Sławutkowo samochód osobowy, należący do Józefa Frydrychowicza z Soboty koło Poznania, kierowany przez szofera Telesfora Lubka — zderzył się z motocyklem, kierowanym przez inż. Fryderyka Weigla ze Lwowa, jadącego w towarzystwie Ireny Niemyskiej. Motocykl uległ rozbiciu. Inż. Weigel doznał złamania lewej ręki, towarzyszka zaś jego odniosła lżejsze obrażenia. Inżyniera odwieziono do szpitala w Gdyni.

SKAZANIE OSZUSTÓW.

Na niezwykły pomysł wpadli dwaj oszuści Sakowski i Zacharkiewicz w Równym. Jeden z nich odziany w łachmany, wchodził do sklepów i prosił o sprzedanie mu machorki, a kiedy kupcy dawali się uprosić i wbrew przepisom sprzedawali pół paczki, zjawiał się drugi oszust, który podawał się za urzędnika kontroli skarbowej. Rzekomy urzędnik ściągał z miejsca grzywnę. Aresztowani oszuści stanęli przed sądem i zostali skazani na 2 i pół roku więzienia.

CZY ZBRODNIA?

Na szosie pod Sochaczewem w kierunku Warszawy znaleziono czapkę cyklistówkę, w której przy bliższych oględzinach znajdowały się kawałki mózgu oraz część owłosienia głowy. Czapkę policja zabezpieczyła. Zachodzi przypuszczenie, że dokonano zbrodni, a zwłoki ukryto. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG.

Na magistrali kolejowej w pobliżu stacji kolejowej Wielki Kask, pow. morski, pod przejeżdżający pociąg towarowy rzucił się 27-letni pracownik oddziału pomiarów kolejowych Czesław Góra. Przejeżdżający pociąg węglowy zmasakrawoła kompletnie denata i wlókł szczątki przez kilkanaście metrów. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto z pod kół ciało Góry. Przyczyną desperackiego kroku był podobno zawód miłosny.

EPIDEMIA PRYSZCZYCY NA TERENIE WOJ. ŁÓDZKIEGO

W związku z panującą epidemią pryszczycy, wydane zostało zarządzenie, zabraniające sprowadzania do Łodzi mleka z terenów dotkniętych i zagrożonych pryszczycą. Ponieważ nie wszyscy handlarze mleka zastosowali się do tego zakazu, przemycając mleko z dotkniętych zarazą terenów, starostwo powiatowe skazało kilku handlarzy mleka po miesiącu bez względnego aresztu, kilkunastu zaś na karę grzywny.

Hitlerowskie marzenia

Sąd Okręgowy w Chojnicach skazał Zygfryda Grulkego z Sąpolna na 14 miesięcy bezwzględnego więzienia za to, że będąc w dniu 17 kwietnia b. r. w restauracji Krauzego wyraził się, że niedługo Hitler zajmie już Pomorze.

Zatwierdzenie wyroku śmierci

Sąd okręgowy w Złoczowie skazał swego czasu na karę śmierci dwóch członków OUN: Hilarego Kuka i Włodzimierza Paciora. — Kuk i Pacior brali udział w napadzie na dwór w Bełżcu i zamordowali Mieczysława i Marię Jasińskich. Obaj mordercy odnieśli się do Pana Prezydenta R. P. z prośbą o ułaskawienie. Pan Prezydent ułaskawił jedynie Paciora. Wyrok śmierci na Kuka został zatwierdzony. Egzekucja odbędzie się we Lwowie.

Na Górnym Śląsku

Zwycięstwo klas. związku robotników chemicznych

przy wyborach załogowych

W fabryce porcelany S-ki Gieszego w Zawodziu odbyły się w sobotę wybory do Rady Zakładowej.

Dotychczas ZZZ posiadał większość w radzie, a klasowy związek robotników chemicznych miał tylko jednego zastępcę. Przy obecnych wyborach klasowy związek ODNIÓSŁ SUKCES, UZYSKUJĄC 5 MANDATÓW do Rady. Związek Musioła uzyskał 3 mandaty. ZZZ stracił wszystkie. Wielki sukces klasowców jest dowodem zaufania robotników do pracy naszych przedstawicieli. Usiłowania „ozonowego" ZZZ-tu (grupa Fessera) nie odniosły żadnego skutku.

Towarzyszom naszym składamy szczere powinszowania z okazji odniesionego zwycięstwa i życzymy pomyślnej i owocnej dla robotników pracy.

Kącik radiowy

OTWARCIE WYSTAWY RADIOWEJ

We czwartek dnia 25 b. r. o godz. 12-ej w południe podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Mieczysław Sokołowski dokona jako urzędujący minister uroczystego otwarcia Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie, wygłaszając odpowiednie przemówienie, poświęcone znaczeniu Wystawy Radiowej.

W imieniu Polskiego Radia przemówi zarządca Polskiego Radia p. Tadeusz Szpotański.

W chwili otwarcia Wystawy Wielka Orkiestra Polskiego Radia wykona hejnał skomponowany specjalnie dla Wystawy przez p. Grażynę Bacewiczównę.

Przebieg uroczystego otwarcia Wystawy filmowany będzie przez PAT-a. Reportaż z otwarcia Wystawy nada Polskie Radio na wszystkie swoje rozgłośnie o godz. 17-ej poczym odbędzie się na terenie Wystawy w specjalnym studio Polskiego Radia pierwsza dostępna dla publiczności audycja radiowa, w czasie której wystąpi Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, oraz znana artystka Barbara Kostrzewska (sopran).

W związku z Wystawą przybędzie do Warszawy około 15 pociągów popularnych ze wszystkich miast Polski.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 25 sierpnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty „Columbia"). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Wyprawa po skarby — audycja dla dzieci starszych. 15.30 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Melodie północy" — w wyk. Orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 16.45 Nowe zawody dla kobiet — pogadanka. 17.00 Transmisja Otwarcia Dorocznej Wystawy Radiowej w Gmachu Polskiej YMCA w Warszawie oraz koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 18.20 „Łowca żmij" — pogadanka. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Pełną parą na Hong-Kong". Słuchowisko Karola Britzera (Anglia). 18.53 Reportaż o Wystawie Radiowej w Warszawie. 19.00 Zespół ludowy Franciszka Kosińskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Podróżujmy" — koncert rozrywkowy. 20.30 Dziennik wieczorny. 20.40 Pogadanka aktualna. 20.45 Audycja dla wsi. 20.55 Przerwa. 21.00 Transmisja z II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej w Trenczyńskich Cieplicach. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 22.53 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. Pogadanka aktualna w języku rumuńskim.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.10 Program. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy Wiesława Wilkosza. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Bruckner - Mahler - Reger (płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 „Dwoje ludzi" — nowela Poli Gojawiczyńskiej. 22.20 Utwory fortepianowe Debussy'ego i Ravela (płyty). 23.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

WARSZAWA I.
PIĄTEK, dnia 26 sierpnia.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty „Polydor'). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert orkiestry dętej Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 ‚Sianokosy na Polesiu" (opowiadanie dla dzieci). 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej z dn. 26.VII p. t. „Tajemnicza podróż wuja Hilarego". 15.35 Rozmowa z chorymi (ze Lwowa). 15.50 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 16.45 Zakątek wielkopolski utkany tykami chmielarskimi (z Poznania). 17.00 Muzyka taneczna w wyk. zespołu Kazimierza Englarda. Transmisja z D.W.R. w gmachu Polskiej YMCA. W przerwie: Program. 18.00 Elektryczne oczy — pogadanka. 18.10 Utwory fortepianowe Jana Brahmsa w wykonaniu Aleksandra Brachockiego (z Katowic). 18.45 Kronika literacka. 19.00 ‚Pieśni trubadurów i wagantów". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Dla każdego coś ładnego" — koncert rozrywkowy (z Torunia). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu Polskiej YMCA. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dzienika wieczornego. Kom. meteor. Pogadanka aktualna w języku angielskim.

WARSZAWA II.
PIĄTEK, dn. 26.VIII 38 r.

13.00 Koncert rozrywkowy. (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.10 Program. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Mieczysława Winowskiego i Mieczysława Wróblewskiego. 17.00 Pogadanka aktulna. 17.10 Muzyka kameralna Józefa Haydna (Nowe nagrania płytowe). 17.50 Muzyka lekka i taneczna (płyty). W przerwie: Życie kulturalne stolicy. 22.00 „U źródeł światła i mroku" — felieton. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

50) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Przewidywania jego były słuszne. W tej samej chwili właśnie z gospody wyszedł Bulpitt, niosąc torbę prawie tak dużą, jak on sam. Pod wpływem ciężaru sapał, ale był niewątpliwie zadowolony.

Sir Buckstone jednak nie zauważył tego. Zawołał na małego człowieczka. Jasne było, że zamierzał rozkoszować się swym triumfem, — chełpić się, drwić i szydzić.

— Hejże tam, panie Bulpitt!

— Co, jego lordowska mości?

— Proszę mnie, do cholery, nie nazywać jego lordowska mości. Więc pan wyprowadza się stąd? Hę? Co?

— Tak jest. Przenoszę się na statek mieszkalny. Cała przyjemność po mojej stronie. Zawsze lubiłem kampingować — rzekł pan Bulpitt. — Mam w sobie żyłkę cygańską.

ROZDZIAŁ XII.

Nie odrazu sir Buckstone przerwał milczenie, które nastąpiło po odejściu szwagra. Przez całe pół minuty walczył z uczuciami, które, według wszelkich oznak, uniemożliwiały mu mowę.

Potem powiedział niskim, syczącym głosem:

— Na statek mieszkalny?

Dla Józia stawało się coraz jaśniejsze, że powstała sytuacja, wymagająca wielkiej delikatności— i zaczął ostrożnie dobierać słów. Zaczęła kiełkować w nim gorąca wdzięczność dla pana Bulpitta.

— Oto jest — powiedział sobie — człowiek, przypadający mu do gustu, — używający nie wielu słów i mający sceniczne poczucie, kiedy należy wyjść; — człowiek, który nie plącze się bez potrzeby i nie zagłębia w całą masę zbędnych wyjaśnień, powodujących tylko zaambarasowanie.

— Na statek mieszkalny? — zapytał sir Buckstone. — Powiedział, że na statek?

Józio zakaszlał.

— Zdaje się, że powiedział: na statek.

— Na jaki statek?

— Czy to możliwe — podsunął Józio z szacunkiem — że na pański?

— Ależ tam już ktoś mieszka. Człowiek nazwiskiem Peake.

Józio zakaszlał znowu.

— Chciałbym właśnie opowiedzieć panu o tym. Gawędziłem sobie niedawno z Peake'm i odniosłem wrażenie, że zamierza stąd wyjechać... Obawiam się poważnie, że Peake podnajął statek temu Bulpittowi.

— Do diabła!

— Tego się obawiam. Jeżeli mam powiedzieć prawdę, przykro mi było zasmucać pana tą wiadomością, właśnie w momencie, gdy przedstawiał mi pan swój plan — niezwykle sprytny plan — aby kazać wyrzucić Bulpitta z gospody, — ale przyszła mi do głowy myśl, że mógł on uprzedzić pana i wymyśleć sobie plan działania. No, i okazało się, że tak było istotnie. Udał się do Peake'a, a Peake oddał mu statek.

— Chętnie bym mu wygarbował skórę.

— Wielu ludzi miało na to ochotę.

— On potrzebuje, aby go sprano, co? Inni ludzie też to zauważyli?

— Nie raz.

Zapadło milczenie. Sir Buckstone rozmyślał. Koło jego nosa zabrzęczała mucha, ale popatrzył na nią chłodno. Potem odwrócił się i poszedł w kierunku furtki.

— Doprawdy nie wiadomo — ciągnął Józio, idąc za baronetem — co powiedzieć o takim typie, jak Peake. Możnaby sądzić, iż każdy potrafiłby się zorientować, że Bulpitt, zabiegając o wynajęcie statku, ma jakieś ukryte zamiary. Możnaby przypuszczać, iż dziecko domyśliłoby się, że motywy jego nie są czyste. Ale nie Peake!

— Musi być zupełnym osłem.

— Rzeczywiście, bardzo przeciętna umysłowość. Nie wiem, czy pan go widział. Ma jakgdyby zidiociałą minę.

— Odjechał i wpakował nas w okropne położenie.

— Tak, trudno wybaczyć mu coś podobnego!

(D. c. n.).

ŻYCIE WARSZAWY

„Odznaczenia niepodległościowe" dla bezrobotnych
wyrabiał usłużny „emeryt"

Wśród bezrobotnych kręcił się od pewnego czasu jakiś osobnik, podający się za emerytowanego wyższego urzędnika, który dawał do zrozumienia, że mając rozległe stosunki, może każdemu wyrobić dobrze płatną posadę.

Ponieważ rzekomy emeryt zaznaczał z naciskiem, że za pośrednictwo nie pobiera żadnych pieniędzy, więc całe rzesze bezrobotnych zwracało się do „bezinterewnego" protektora z prośbą o pracę.

Uczynny „emeryt" chętnie podejmował się zaprotegować bezrobotnego, słuchać nawet nie chciał o jakimkolwiek wynagrodzeniu za fatygę, ale sprawa niespodziewanie napotykała na trudności, okazywało się bowiem, że ustosunkowany „emeryt" może wyrobić posadę wyłącznie tym bezrobotnym, którzy posiadają odznaczenia niepodległościowe.

Ponieważ petenci przeważnie takich odznaczeń nie posiadali, „emeryt" przejęty głęboko ich niedolą, oświadczał, że ma przyjaciela w kapitule odznaczeń, od którego można kupić dyplom na odznaczenie.

Wobec takiego postawienia sprawy, zainteresowani wpłacali „emerytowi" po 300—500 złotych na kupienie dyplomu. Po kilku tygodniach petent otrzymywał „tymczasowy dyplom" pisany na maszynie i opatrzony niewyraźną pieczęcią.

Na tym jednak kończyła się rola uczynnego protektora, którzy wyłudziwszy od bezrobotnego pieniądze, znikał bez śladu. Do policji zaczęły napływać liczne skargi poszkodowanych. W międzyczasie wyszło na jaw, że „emeryt" brał również kaucję od bezrobotnych i m. in. wyłudził pieniądze od Antoniego Stępnia (Freta 50) i Mieczysława Słabego (Mostowa 6).

Policja wszczęła energiczne poszukiwania i w dniu wczorajszym aresztowała bezczelnego oszusta i fałszerza, którym okazał się Edward Laszek, nigdzie niemeldowany. Znaleziono przy nim kilkanaście blankietów na tymczasowe „dyplomy".

Laszka osadzono w więzieniu.

Kronika organizacyjna
Plenarne posiedzenie Warszawskiego O.K.R. — P.P.S.

odbędzie się w poniedziałek dn. 29 sierpnia br. o godz. 7 wiecz. w lokalu W. OKR. PPS., ul. Długa 21. Obowiązuje punktualność.

ZEBRANIA PIĄTKOWE.

W piątek dn. 26 bm. o godz. 7 w. na niżej podanych dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych gości, z referatami na aktualne tematy.

Wola-Czyste. Z powodu remontu lokalu zebranie piątkowe nie odbędzie się.

Jerozolima, Wronia 65, odbędzie się Akademia.

Praga, Ząbkowska 38; ref. tow. M. Sokołowski.

Mokotów, Racławicka 4; ref. tow. Julian Klejn.

Grochów, Dobrowoja 4 m. 1; ref. tow. L. Perl.

POSIEDZENIE KOMISJI ZLOTOWEJ odbędzie się w piątek dn. 26 bm. o godz. 19-ej w lokalu OKR, ul. Długa 21.

Pogoń po dachach
skończyła się samosądem nad złodziejem

28-letni Zygmunt Budulak, nigdzie nie meldowany, znany i wielokrotnie karany złodziej-„pajęczarz", zakradł się na strych domu przy ul. Świętojerskiej 13, gdzie suszyła się większa ilość bielizny.

Złodziej spakował wielki toboł bielizny, ale wychodząc, potknął się i wybił nogą szybę w jednym z okien, wyniesionych na strych w okresie letnim. Brzęk wypadającej szyby zaalarmował lokatorów, którzy powiadomili dozorcę i uzbrojeni w pogrzebacze, laski i tłuczki, ruszyli na strych.

„Pajęczarz", porzuciwszy łupy, wydostał się na dach i tą drogą usiłował ratować się ucieczką, podnieceni jednak prześladowcy osaczyli złodzieja ze wszystkich stron, ujęli go po krótkim, emocjonującym pościgu na dachu, zwlekli na klatkę schodową, pobili dotkliwie i oddali w ręce policji.

Poturbowanego rabusia po opatrunku przewieziono do aresztu.

Krwawa zemsta rodziny
Bracia zabili mordercę kuzyna

Wczoraj rano policja aresztowała braci Jana i Stefana Kwiatkowskich pod zarzutem morderstwa.

Znaleziono w polu pod wsią Bronisławów, gm. Błędów, trupa młodego mężczyzny, który zmarł wskutek ran postrzałowych klatki piersiowej i głowy. Przy zwłokach znaleziono dokument na nazwisko Józefa Ejmowskiego. Policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że zabitym jest 19-letni Jan Palacz ze wsi Bronisławów, a używał dokumentu na nazwisko Józefa Ejmowskiego. Palacz przed tragicznym zgonem był na zabawie. W pierwszej chwili przypuszczano, że padł on ofiarą porachunków na tle zazdrości. Po ustaleniu nazwiska faktycznego zastrzelonego okazało się, że Palacz przed 4-ma laty w czasie bójki zabij rówieśnika Zygmunta Wojtczaka. Skazany został na 3 lata osadzenia w domu poprawy. Przed kilku miesiącami powrócił do wsi. Bracia cioteczni zabitego Wojtczaka, Kwiatkowscy, poprzysięgli krwawo pomścić śmierć kuzyna.

Policja po ustaleniu tych danych wszczęła odchodzenie przeciwko Kwiatkowskim. W domu ich nie zastano i wszczęto poszukiwania, które doprowadziły do aresztowania ich u kuzynów na Okęciu, gdzie po zbrodni ukrywali się.

Kto kogo oblał kwasem

W związku z notatką p. t. „Kwasem solnym oblała rywalkę", pomieszczoną w „Robotniku" z dnia 23 bm. za jedną z agencyj informacyjnych, wyjaśniamy, że zajście przedstawiało się odmiennie, niż głosi notatka:

P. Zofia Uniewska spotkała Elżbietę Urbańczyk i, nim zdążyła upomnieć się o należne pieniądze, Elżbieta Urbańczyk oblała ją kwasem solnym. P. Uniewska zdołała zasłonić się ręką i wobec tego zniszczeniu uległo tylko ubranie.

Jak widzimy, zajście przedstawiało się odwrotnie, niż w notatce, przy czym w sporze nie chodziło wcale o mężczyznę.

Na zabawie tanecznej
aresztowano zbiegłego więźnia

Na zabawie tanecznej w Ołtarzewie jeden z wywiadowców policji zauważył wśród tańczących poszukiwanego przez sądy i policję zbiegłego z więzienia w Poznaniu Kazimierza Rudzińskiego, lat 23.

Wywiadowca powiadomił posterunek w Ożarowie, skąd przybyło dwóch mundurowych policjantów. Gdy wywiadowca zbliżył się do Rudzińskiego, by wylegitymować go, ten, przewidując, że został poznany, dobiegł do okna, skacząc z I-go piętra i począł uciekać. Policjanci, którzy stali przed budynkiem, wszczęli za uciekającym pościg i aresztowali go.

Przy zatrzymanym znaleziono dokument na nazwisko Jana Gwiazdy. Okazało się, że Rudziński od 6-go maja r. b., t. j. od dnia ucieczki, ukrywał się u gospodarza wsi Umiastowa pod Ożarowem, Antoniego Gwiazdy, który podawał go za swego syna i wyrobił mu dowód osobisty.

Rudziński w dniu dzisiejszym został przewieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej, skąd następnie przesłany będzie do Poznania.

Wymagająca kochanka
podzieli los złodzieja

Antoni Sobieraj, nigdzie nie meldowany, notowany i karany wielokrotnie za kradzieże, miał przyjaciółkę, Władysławę Dąbrowską, rozrzutną i wymagającą kobietę, która stale domagała się pieniędzy.

Przed tygodniem Dąbrowska oświadczyła Sobierajowi, że zerwie z nim, o ile nie otrzyma pieniędzy na wyjazd nad morze.

Zaaferowany kochanek udał się wówczas do mieszkania znajomej, Janiny Glapskiej, o której wiedział, że ma odłożone w PKO. oszczędności w sumie 6000 złotych.

Korzystając z chwilowej nieuwagi Glapskiej, Sobieraj skradł jej książeczkę PKO. i wyjechał z Dąbrowską do Gdyni, gdzie przyjaciółka jego, udając Glapską, usiłowała podjąć pieniądze w urzędzie pocztowym. Nie udało się to jednak i romantyczna para spędzi dłuższy urlop w areszcie. Książeczkę P. K. O. zwrócono prawej właścicielce.

Ogólnopolski Zjazd aplikantów adwokackich

W pierwszych dniach października zostanie zwołany do Warszawy ogólnopolski zjazd aplikantów adwokackich. Na zjeździe, który organizowany jest przez Związek Stowarzyszeń Aplikantów Adwokackich R. P., omawiana będzie sytuacja aplikantów w związku z wejściem w życie nowej ustawy o palestrze i znanego zarządzenia o zamknięciu list adwokatów i aplikantów adwokackich na lat 7.

W zjeździe weźmie udział kilkuset delegatów stowarzyszeń aplikanckich z całej Polski.

Pobity „przez omyłkę"

Na stacji kolejowej w Ursusie został dotkliwie pobity Julian Kamper, zamieszkały tamże, przez braci Czesława i Stefana Wierzbickich oraz Karola Borowskiego, zamieszkałych w Czechowicach. Kamper doznał rany tłuczonej głowy oraz szeregu ogólnych potłuczeń. Pomocy udzielił mu miejscowy lekarz.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że Kamper został pobity „omyłkowo", gdyż napastnicy wzięli go za kogo innego.

Nasza rubryka

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY na m. st. Warszawę poleca do wszelkich prac stałych i dorywczych, rzemieślników wszelkich zawodów i specjalności. Zgłoszenia: Ciepła 21 lub telef. 2.33-65 godz. 8 — 15.

MATEMATYK, FIZYK, nauczyciel gimnazjalny, język niemiecki, doskonały, poszukuje posady w gimnazjum lub w Towarzystwie asekuracyjnym, lub innym odpowiednim przedsiębiorstwie. Oferty pod szyfrą „Pracowity 999" do Administracji „Robotnika".

75 GROSZY GODZINA. MATURZYSTKA udziela lekcji wszystkich przedmiotów, przygotowuję do egzaminów. Uczę starszych ułatwioną metodą. Chętnie przyjmię kilkugodzinną kondycję jako nauczycielka. Dzwonić 5.83-78. Prosić nauczycielkę.

ZASTRZYKI PODSKÓRNE i domięśniowe wykonywuje specjalistka pielęgniarka. Kąpiele noworodków. Dzwonić 5.83.78.

ROBOTNICZE TOW. TURYSTYCZNE organizuje w dn. 28 bm. wycieczkę w *Nieznane*. Zbiórka o godz. 9 rano na ostatnim przystanku tramwajowym 15-ki *(C.I.W.F.)*.

Koszt wycieczki gr. *20*.

W razie niepogody wycieczka zostanie odłożona na niedzielę następną.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: punkt. 8 wiecz. „Zielony frak" świetna komedia Caillavetta i de Flers'a.

TEATR POLSKI: Dziś najnowsza komedia J. Deval'a p. t. „Subretka".

TEATR LETNI: O 8 wiecz. punkt. świeżo wystawiona komedia „Kłopoty Bourrachona".

TEATR MAŁY: Dziś komedia A. Birabeau „Pani Natura" w reżyserii Zb. Ziembińskiego.

TEATR MALICKIEJ: Daje dziś o 8.15 wiecz. komedię muzyczną „Na fali eteru".

TEATR KAMERALNY: Dziś wieczorem komedia Birabeau „Zbyt liczna rodzina".

TEATR „8.15". Codziennie operetka Jarno „Krysia Leśniczanka", codziennie ze Szczepańską i Messal.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): „Patrol na pustyni".
ATLANTIC: „Bitwa na Broadwayu".
ANTINEA (Żelazna): „Walka o złote pola" i „Dzisiejsze czasy".
AURON (Żelazna): „Daniel Boon".
AMOR (Elektoralna 45): „Zakochani wrogowie" i „Mały czarodziej".
AS (Grójecka 56): „New-York — San-Francisco" i „Wilhelm Tell".
BAŁTYK: „Rosalie".
BIS (Elektoralna 21): „Tarzan i zielona bogini", oraz „Port Artur".
CASINO: „Czardasz".
CAPITOL: „Wrzos".
COLOSSEUM: „Miłość w dżungli".
CZARY (Chłodna 29): „Więzień królewski".
EDEN (Marszałk. 31-a): „Dwie Joasie" i „Włóczęgi północy".
ELITE (Marszałk. 31a): „Królestwo zakochanych" i „Dunia córka poczmistrza".
EUROPA: „Drapieżne maleństwo".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Nieusprawiedliwiona godzina".
FLORIDA (Żelazna 61): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Rycerze stepu".
FORUM (Nowiniarska 14): „Dzień na wyścigach" i „Prawo młodości"
HELIOS (Wolska 8): „Dziki zachód" i „Cnotliwa Zuzanna".
ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".
IMPERIAL: „Życie we dwoje".
JURATA: „Dwa dni miłości".
KOMETA (Chłodna 49): „Gasparone" i rewia.
MAJESTIC: „Symfonia młodości".
MARS (Żoliborz): „Zawiniłam".
MASKA (Leszno 70): „Zapomniana symfonia".
MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książe X".
MIEJSKI (Hipoteczna 8): „Za kulisami sławy".
MUCHA (Długa 19): „W-Z6 nie wylądował" i „Dr. Engel".
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „Port Artur" i „Romantyczny milioner".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „W sieci wywiadu" i „Romantyczny milioner".
PALLADIUM: „Wakacje".
PAN: „Ostrożnie profesorze".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Poświęcenie" i „Romans w Budapeszcie".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Promienie zagłady" i „Diabły wybrzeży".
PRAGA (Targowa 71): „Nancy Steele zginęła" i „Drapacze chmur".
PRASKIE OKO (Zygmunt. 10): „Pieśń słońca" i „Złote jezioro".
RAJ (Czerniakowska 191): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
RIALTO: „Blond niebezpieczeństwo"
RIVIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień".
ROXY (Wolska 14): „Pepe le Moko"
SOKÓŁ (Marszałk. 69): „Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".
SYRENA (Inżynierska 4): „Miłość i łzy kobiety" i „Jej wysokość tańczy".
STYLOWY: „Lokaj jaśnie pani".
STUDIO: „La Habanera".
ŚWIAT (Żoliborz): „Młody las" i „30 karatów szczęścia".
ŚWIAT (Żoliborz): „Niewidzialne małżeństwo" i „Droga do Rio".
SFINKS (Senatorska 20): „Klub kobiet" z Daniel Darieux.
SORRENTO (Krypska 34): „Dzika ścieżka" i „Ta albo żadna".
TON (Puławska 39): „Magiczny klucz" i „Pierwszy pocałunek".
UCIECHA (Złota 72): „Ostatni akt zemsty".
UNIA (Dzika 9): „Zew Dżungli" i rewia.
VICTORIA: „Pościg za kawalerem"

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.